REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 50 GROSZY

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. — Prenumerata miesięczna . . . 1·50 Zł.

ROK V. KRAKÓW DNIA 26 MAJA 1925 ROKU. NR. 22.

CZECHOSŁOWACJA — POLSKA 2:1 W PRADZE.



Reprezentacja Czechosłowacji.



Reprezentacja Polski.

Fot. „Ideal“ Praha-Karlin, J. Zelenka.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Ostateczna **lista delegatów Polski** na Międzynarodowy Kongres Sportowy w Pradze, zatwierdzona przez Komitet Wykonawczy ZZ. na ostatniem posiedzeniu i uzupełniona skutkiem niemożności wyjazdu do Pragi kilku osób z pośród poprzednio proponowanych, przedstawia się w sposób następujący.

W rocznem zebraniu plenarnem **Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego** (26, 27 i 28 maja) weźmie udział delegat Polski ks. Lubomirski.

W Międzynarodowym Sportowym Kongresie Olimpijskim, (29 maja — 5 czerwca) Polskę będą reprezentowali pp : Bronisław Kowalewski, wiceprezes ZZ. — PKIO., prezes PZLA , oraz inż. Wacław Znajdowski, członek Zarządu ZZ., prezes PZLA. O ile który z powyższych delegatów, wybranych przez Walne Zgrom. ZZ., nie mógłby wyjechać do Pragi, zastąpi go ppłk. Dr. Władysław Osmólski, naczelny redaktor „Stadjonu", członek Zarządu ZZ, b. prezes P. Z Narciarskiego.

Na Kongres Pedagogiczno-Sportowy, (30 maja — 5 czerwca), ma Polska prawo wysłania 10 delegatów z głosem stanowczym i dowolną ilość delegatów z głosem doradczym. Jako delegatów z głosem stanowczym wybrano pp.: 1) Br. Kowalewskiego, 2) W. Znajdowskiego, 3) Dr. W. Osmólskiego, 4) inż. Ludwika Christelbauera ze Lwowa (członka Zarządu ZZ , członka honorowego i kapitana związkowego PZLA), 5) Dr. Edwarda Cetnarowskiego, członka Zarządu ZZ. i prezesa PZPN, 6) mjra Dr. Władysława Dybowskiego ze Lwowa, docenta Hygjeny na Uniwersytecie Lwowskim, kierownika Sekcji Hygjeny Sportu przy Towarzystwie Hygjenicznem we Lwowie, prezesa Lwowskiego OZLA, 7) prof. Dr. Walerego Goetla z Krakowa, prezesa P. Zw. Szerm., oraz prezesa AZS. w Krakowie, 8) Dr. Mieczysława Orłowicza, sekretarza ZZ., oraz członka Zarządu P. Z. Pływ., 9) Kazimierę Muszałównę, sekretarkę Komitetu Organizacyjnego Polskiego Zw. Sport. Kobiet, wiceprezeskę Klubu Wioślarek w Warszawie, 10) Michała Skrzywana, wiceprezesa Centrali Polskich AZS., oraz sekretarza Międzynarodowego Akademickiego Komisarjatu Sportowego.

Jako delegatów **z głosem doradczym,** a zarazem zastępców delegatów z głosem stanowczym, wyznaczono delegatów polskich na odbywające się równocześnie w Pradze kongresy międzynarodowych federacji sportowych: piłki nożnej i pływackiej pp.: Dr. Henryka Szatkowskiego, Stanisława Fächera, Adama Obrubańskiego, Tadeusza Semadeniego i płk. A. Durskiego.

Międzynarodowy Kongres Sportowy w Pradze.

Czeski Komitet Olimpijski nadesłał szczegółowy program Kongresu i połączonych z nim przyjęć, wystylizowany w języku czeskim i francuskim. 24 i 25 maja obradują dwa razy Komitet Wykonawczy M. O. K, pozatem 24. V. o 11. uroczystość poświęcenia Domu Sportowego im. Tyrsza (założyciela Sokoła czeskiego) przy ul. Karmelickiej, o 1 obiad na cześć Komitetu Wykonawczego M. K. O. 25. V. o 8 wiecz. w pałacu reprezentacyjnym miejskim bankiet na cześć członków M K. O. 26 V. o 9 rano posiedzenie pełnego Międz. Kom. Olimpijskiego, który obradować będzie przez trzy dni następne, rano i popołudniu, podczas gdy wieczory będą zajęte przez przyjęcia reprezentacyjne. W szczególności we wtorek bankiet w pałacu reprezentacyjnym, wydany przez Czechosłowacki Związek Piłki Nożnej. We środę o godz. 8 wiecz. na Zamku Królewskim na Hradczynie przyjęcie, wydane przez min. spraw zagr. Dr. Benesza i jego żonę, na cześć członków M. K. O. wraz z żonami, zaś we czwartek w pałacu reprezentacyjnym bankiet, wydany przez Czeski Autoklub. 29. V. o 1 rano uroczyste otwarcie Międzynarodowego Kongresu Sportowego w Ratuszu Starego Miasta. Kongres będzie obradował dwa razy dziennie aż do 5 czerwca, kiedy o godz. 11 przedpoł. nastąpi zamknięcie obrad. Równocześnie jako jego sekcja obradować będzie Międz. Kongres Pedagogiczno Sportowy. Urozmaiceniem Kongresu będą dzień w dzień organizowane uroczystości i przyjęcia. W szczególności 29 V. o godz. 8 w pałacu reprezentacyjnym przyjęcie przez Min. Zdrowia. Następnego dnia wieczorem raut, wydany przez miasto na cześć Kongresu. 31 V. o godz. 11-ej przedpoł. zawody wioślarskie, zaś o godz. 5-ej popoł. zabawa ogrodowa (Gardon Party) na Strzeleckim Ostrowie. 1 VI. o godz. 7 wiecz. daną będzie dla członków Kongresu w Narodnym Divadlo opera Smetany „Sprzedana Narzeczona". 2 VI. o godz. 5 popoł. będą uczestnicy Kongresu przyjęci przez prezydenta Massaryka, zaś o godz. 8-ej wiecz. w Domu im. Tyrsza odbędzie się uroczystość Sokoła. 3 VI. o godz. 5 popoł. w pałacu gen. Wallensteina przyjęcie przez Min. Handlu, zaś 4 VI. o godz. 5 popoł. rewja wojskowa, a tegoż dnia o godz. 9 wiecz. bankiet Czechosłowackiego Komitetu Olimpijskiego na cześć uczestników Kongresu. 6 VI. wycieczka do Podjebradu i Nimburga, 8—10. VI. projektowaną jest wycieczka na Słowaczyznę.

Jak widać z powyższego programu pobyt uczestników Kongresu w Pradze będzie bardzo urozmaicony, a w ich przyjęciu weźmie udział całe społeczeństwo czeskie, a to zarówno rząd, z prezydentem Massarykiem na czele i kilku ministerstwami, jak władze miejskie i ważniejsze instytucje sportowe.

Wspaniały narybek posiada SK. Židenice (Berno). Juniorzy tegoż pokonali W. Sportklub (Wiedeń) 5:0. Tkwi w nich wiele talentów. Młodzi chłopcy otrzymali za to piękne wynagrodzenie Grali oni 24 bm. przedmecz w Pradze przed zawodami Austrja — Czechosłowacja, z kombinowanym teamem juniorów Pragi.

Lastovicka (Židenice, Berno) kokietuje z praskiemi towarzystwami.

Rohrer i Gottlieb, znani berneńscy tennisiści, nie zostali wstawieni do reprezentacyjnej drużyny tennisowej Czechosłowacji w meczach o puhar Davisa. Obecnie, gdy Czechosłow. przegrała z Holandją, podnoszą się głosy, że powinno się było powyższych wysłać.

P. Aleksander Szenajch, znany rekordzista i sprinter lekkoatletyczny, prosi nas o zaznaczenie, że nadal jest czynnym dla Warszawianki. Pogłoski o jego wstąpieniu do wileńskiej Pogoni mogły powstać chyba stąd, że podczas swego pobytu kilkunastodniowego we Wilnie trenował na boisku Pogoni, w której ma wielu dobrych znajomych kolegów.

W czerwcu odbędzie się w Poznaniu na Warcie międzymostowy wyścig pływacki, urządzony staraniem sekcji pływackiej T. S. Unja.

Nie jest wykluczonem, iż w sezonie bieżącym rozegrany zostanie w Polsce mecz FTC. — Vivo (obie z Budapesztu).





Z niedoszłego biegu sztafetowego lekkoatletycznego Wieliczka—Kraków (3 V.) odłożonego na 7 czerwca. 1) Grupa sprawozdawców i kontrolorów na stacji w Wieliczce tuż po burzy. Od lewej znani motorzyści krak. z p. Chocznerem (we wozie), w środku Dr Leser na Indianie z p. Sperberem, od prawej mjr. Szkolnikowski z p. Garzyńskim. — 2) Defekt motoru w czasie wielkiego deszczu. — Fot. Periy.

Jak się wygrywa mistrzostwo.

Robota Wiślaków z Wydz. Gier i Dysc. PZPN. Walkowery dla Wisły. Spóźnione komunikaty Wydz. Gier i Dysc.

Nikomu na myśl by nie przyszło, ile niespodzianek, a nawet machinacji, przyniosą nam tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo Polski. Zatrzymam się na pierwszej grupie (Kraków, Łódź, Górny Śląsk), gdyż w pozostałych, prócz nieoczekiwanych wyników, żadnych wybryków, żadnych skandali nie zauważyliśmy.

W postanowieniach PZPN § 12 wyraźnie powiada, że „Weryfikację zawodów przeprowadza Wydział Gier i Dysc. na podstawie sprawozdania sędziego na swem najbliższem posiedzeniu i wynik jej ogłasza w organie oficjalnym". Jak się załatwia te sprawy w rzeczywistości, mieliśmy możność przekonać się. Od 29 marca nie weryfikowano żadnych zawodów w ciągu 6 tygodni, gdyż oczekiwano wyników Wisły z jej przeciwnikami, od czego zresztą uzależniony był sposób przyznania Wiśle punktów zwycięskich. Zasługa w tem niemała p. Budzisza, sekretarza Wydz. Gier i Dysc, członka Wisły.

Od pierwszych zawodów mistrzowskich wydano już 3 bjuletyny PZPN z komunikatami i dopiero w ostatnim (Nr. 4) czytamy znamienne uchwały W. G. i D., mocą których zweryfikowano wszystkie zawody Wisły z Amatorskim i ŁKS walkover (3:0) na korzyść Wisły. W komunikatach tych zwraca się również poraz ostatni uwagę ukaranym klubom na następstwa, jakie oczekują powyższe kluby z chwilą dalszego uporczywego przekroczenia przepisów o wstawieniu nieuprawnionych graczy. Zainteresowane kluby otrzymały ten bjuletyn (z 6 go maja) po 10-tym maja, kiedy im pozostały tylko jedne zawody. Tak więc na 6 możliwych spotkań 5 przemilcza, a ostatnie — przestrzega.

Czy panowie z Wydz. Gier i Dysc. nie orjentują się sami, że postępowanie ich jest karygodne? Czy widząc jakieś nienormalności (nie wchodzę w to, czy one są słuszne), nie należało tuż po pierwszych zawodach zwrócić klubom uwagę?

Jakżeż śmiesznie wyglądają przestrogi tych panów, skoro sami tolerują jakieś nieformalności przez wszystkie niemal zawody mistrzowskie. „Nieformalności wykryto" dopiero po skończonych rozgrywkach Wisły, gdyż inaczej mogłyby jej odpaść przyznane już walkovery i cenne punkty „zwycięskie".

ŁKS ma tracić punkty za rzekome niezgłoszenie Janczyka. Gdy delegat ŁKS, przedstawiwszy p. Budziszowi wszelkie dane, dotyczące zgłoszenia Janczyka, prosił o rozpatrzenie tej sprawy natychmiast, otrzymał odpowiedź odmowną. Przewlekając sprawę umorzonoby wreszcie protest ŁKS z powodu... nieaktualności. Przyciśnięty do muru p. Budzisz musiał zwołać posiedzenie i przyznać słuszność ŁKS-owi, jednak jego zdaniem pierwsze zawody Wisły z ŁKS (29 marca) muszą być przyznane walkover dla Wisły, o inne już mniejsza.

Można się zgodzić z tem, że stanowisko uporczywe zajmuje członek Wisły i od niego nie odstąpi, ale trudno sobie wyobrazić, aby sekretarz najpoważniejszego organu sportowego potrafił, mając dokumenty wyjaśnione, toczyć spór i przekonywać... chyba siebie. P. Budzisz przyznał sam, że po Walnem Zgrom. PZPN panowało bezkrólewie i moc różnych dokumentów poginęło, a tu po sprawdzeniu na poczcie, że list ŁKS (zawierający zgłoszenie dodatkowe 4 ech graczy) przyjął i pokwitował woźny PZPN, p. B kwestjonował dalej i wygadywał różne niedorzeczności tak, iż trudno wprost uwierzyć, że człowiek ten sprawuje funkcje sekretarza W. G. i D. PZPN.

Przy takiej pracy i takich pracownikach sport nasz daleko nie zajedzie, nawet... Wisła. Wymagamy ambicji od graczy, gdy walczą o zaszczytny tytuł mistrza, a dlaczegóż nie wymagamy jej od członków, czy klubu, którego drużyna publicznie domaga się przyznania nagrody takiej, na jaką zasłuży sama, bez pomocy kulisów.

Ciekawe, dlaczego Zarząd PZPN nie wnika w niedołężną pracę Wydz. Gier i Dysc. i nie pouczy tych panów i Wydziału, że należy przestrzegać postanowień i uchwał PZPN. A tymczasem wydaje się bjuletyny z kilkutygodniowem opóźnieniem, a komunikaty Wydz. Gier i Dysc. zawierają często postanowienia niemożliwe do wykonania, spóźnione, śmieszne i kompromitujące cały Wydz. Gier i Dysc.

Doprawdy, źle prowadzimy naszą pracę, dziś okazuje się można przegrać wszystkie zawody, a jednak zostać mistrzem, szlachetną rywalizację na zielonej murawie zamienia się na cyrk, gdzie walki mają z góry ułożony program i zwycięzców.

Co na zakusy Wydz. Gier i Dysc. odpowie Zarząd PZPN? Łódź. *Kos.*

Przegląd sportowy lokalny.

Uwaga całego futballowego Krakowa skierowaną była w stronę siedziby mistrza Polski, gdzie w dniu 21 b. m. rozegrać miała Cracovia zawody z lwowską Pogonią. Dziwiono się kapitanowi związkowemu PZPN u, że jako główny motor Pogoni, wiedząc już dawno o tych zawodach, nie zgodził się na odroczenie takowych (Cracovia nie miała nic przeciw temu), względnie nie wydał zakazu gry graczom, przeznaczonym do reprezentacji przeciw Czechosłowacji, prawie w przededniu wyjazdu do Pragi. Niemniej dziwiono się zarządowi PZPNu, że w interesie państwowego sportu futballowego nie przedsięwziął odpowiednich kroków, któreby tuż przed meczem międzypaństwowym uchroniły naszych internacjonałów przed możliwemi kontuzjami i zmęczeniem, więc także naszą jedenastkę reprezentatywną (tyczy się to także graczy Wisły, którzy grali ewent. przeciw Vrsovicom) przed osłabieniem. Była to conajmniej karygodna lekkomyślność.

Równocześnie doszły nas wieści o zakazie gry Görlitzowi, jako optantowi (więc nie-Polakowi) w reprezentacji polskiej, kolizji, wynikłej na tem tle między kapitanem związkowym, a prezydjum PZPN, pogłoski o dymisji inż. Kuchara, oddaniu tej sprawy pod referendum ZOPNów itd. Że ta afera w dniu wyjazdu ekspedycji polskiej do Czechosłowacji na mecz międzypaństwowy i kongresy międzynarodowe, nie przyczyniła się do konsolidacji naszej jedenastki i nastroju, oraz harmonji polskich delegacji, zbytecznem jest dowodzić.

Skutki okazały się już 23. bm. Nasz rzekomo najlepszy team uległ w walce przeciw bardzo słabemu garniturowi czechosłowackiemu, a co gorsza nie wykazał nawet tej klasy i poziomu, jakie zademonstrowaliśmy (mimo klęsk) na poprzednich imprezach międzypaństwowych. Do wzbudzenia szacunku i uznania dla wyczynów i pracy polskiego ruchu sportowego ostatni nasz występ, wobec reprezentantów prawie wszystkich krajów sportowych, stanowczo się nie przyczynił. Czyż interes kasowy, klubowy, był ważniejszym od najżywotniejszych interesów państwowego sportu? Czy antagonizmy winny mieć miejsce właśnie tuż przed popisem na arenie międzynarodowej? Odpowiedź jest prosta i jedyna.

Tymczasem w mieście naszem toczy się nadal normalny ruch futballowy. Szczególną i widoczną poprawę zaznaczyć należy u białoniebieskich, którzy w walce z dwoma zamiejscowymi przeciwnikami wykazali, że rzetelna praca w skutkach musi dać dobre wyczyny. Wyszkolenie techniczne trenera Biry, uzupełniane doskonałym treningiem kondycyjnym Farmera, przynosić zaczyna pomału pożyteczne owoce. Zaledwie wierzyć się chce przy przekroczeniu boiska młodziutkich graczy Makkabi, że młodzi ci chłopcy potrafią nietylko stawić opór, ale nawet stać się groźnymi dla przeciwnika fizycznie o tyle silniejszego. Symbolem tej różnicy jest obecny kapitan Mak., Landmann, przy losowaniu z kapitanami drużyn goszczących.

21. V. **Makkabi — Pogoń (Katowice) 1 : 0 (0:0).** Niezwykle sympatyczna i dyscyplinowana sportowo drużyna katowicka wykazała od ostatniego swego pobytu w Krakowie wcale piękny postęp, przedewszystkiem w umiejętności czysto piłkarskiej i rutynie. Wynik cyfrowy nie uwydatnia jednak mimo to faktycznego stosunku sił, miejscowi bowiem winni i mogli byli zwyciężyć w wyższym stosunku, gdyby nie chroniczna nieumiejętność strzelania.

Małe próby przedsięwzięło kierownictwo Makkabi. Próba Rösslera w obronie udaje się, jakkolwiek w II. połowie bracia Schneidrowie I. i II. jako para backów pokazali, co znaczy rutynowana dwójka defenzywna. Traubman w prawej pomocy był niezły, ale nadrobić on musi pilnie swe braki techniczne (stopping, główki, ustawianie się), by móc w przybliżeniu dorównać Holzmanowi, Puryszowi, lub Seelingroewi. Próba Wachtla na środku ataku nie udała się. Jest on jeszcze za młody i niezdecydowany i za słaby na kierownika ataku. Pod bramką traci zupełnie głowę. Pary skrzydłowe zgrywają się dobrze. Tylko brak strzału i wszystko byłoby w porządku.

I. połowa była bezbramkowa. Obie strony grały, aż do uzyskania bramki z rzutu karnego przez Blasbalga, dość leniwie i ospale. Dopiero zirytowana publiczność zażądała żywszego tempa i teraz dopiero miejscowi pokazali różnicę umiejętności. Dobry jednak kwartet defenzywy katowiczan stał na wysokości zadania. Niebezpiecznym w ataku gości był prawoskrzydłowy.

Sędziował zupełnie poprawnie p. Schneider trzeci z rzędu mecz z powodu niestawienia się wyznaczonych sędziów. Okazał się on lepszym i pewniejszym od niejednego tzw. sędziego A klasowego i słusznie należałoby się mu prowadzenie poważniejszych i odpowiedzialniejszych zawodów.

Przedmecz **Makkabi II — Pogoń II** (Katowice) 1 : 0 wykazał bardzo dobry materjał u obu stron, naturalnie rutyna i szkoła miejscowych dała jej przewagę.

Senzacyjne zwycięstwo uzyskała B klas. **Sparta** nad A klas. **Wawelem** 3 : 2 w zawodach towarzyskich. Fioletowi robią wrażenie przemęczonych graczy, względnie znajdujących się na drodze rozstajnej między starym, a nowym systemem. Zawsze nowy trener powoduje pewne nieznaczne przesilenie.

23. V. **Mor. Slavia** (Berno) — **Makkabi** 1 : 1 (1 : 0). Poprzedzona reklamą swych dobrych ostatnich wyników, oraz piękną grą w naszej stolicy ub tygodnia, zapragnęła Slavia zademonstrować ekshibicyjną grę, niedoceniając przeciwnika na podstawie niemiarodajnych wyników z Bratislawą i Pardubicami, a spowodowanych wyłącznie przez wstawienie rezerwowego bramkarza. Toteż nie była psychicznie przygotowaną do walki, jaką zaprodukowała Makkabi mile zdziwionej publiczności. Chociaż bowiem Rössler musiał zastępować skontuzjonowanego Schneidra I, Wachtel zaś Goldflussa na lewym łączniku i Klinga musiano znowu spróbować na centrze ataku, to jednak metoda i styl gry miejscowych, szczególnie zaś całej defenzywy, nietylko dorównały zagranicznemu przeciwnikowi, ale go nawet przewyższały, dokumentując to swą znakomitą grą w II. poł. Makkabi odniosła meczem powyższym drugi poważny sukces (pierwszy był przeciw Unionowi Žižkow z Pragi 1 : 0) i zdobyła sobie nietylko jednomyślne uznanie publiczności, prasy, ale nawet gości, którzy wręcz oświadczyli, że z wyniku są b. zadowoleni, mogli bowiem łatwo mecz przegrać.

Do przerwy zdobyli goście prowadzenie ze silnego niespodziewanego strzału lew. łącznika, któremu wyłożył piłkę fałsz Schneidra II. Po przerwie wyrównują miejscowi z karnego przez Blasbalga. Bramki, zdobytej przez tegoż uprzednio z rzutu wolnego wspaniałą bombą z 20 m., nie uznał sędzia z powodu ofsideu. — W II. poł. wielka przewaga Mak. Szczególnie prawa strona idzie dobrze. Defenzywa, mimo odejścia na 25' przed końcem Schneidra II i zastąpienia go Landauem tak, że w obronie grali obaj rezerwowi gracze, utrzymała wynik. Wachtel i Blasbalg spudłowali kilka murowanych pozycji. Kling dobrze prowadził atak, w strzałach zawodził zupełnie.

Goście wykazali dobrą prowincjonalną czeską klasę, grali fair i kombinacyjnie, nie mogli jednak sprostać świetnie dysponowanej defenzywie Mak.

Sędzia, p. Rutkowski, zupełnie dobry. Widzów 2.000.

W przedmeczu pokonała **Makkabi II.** silną **Legję 3:0**, która niedawno zwyciężyła Spartę, pogromcę Wawelu i uległa Wiśle I-B (21. V.) tylko 1:3. Wszystkie bramki strzelił poprawiający się stale Beckman.

24. V. Cracovia — Viktoria Žižkov (Praga) 1:0 (0:0). Obie drużyny osłabione rezerwami, Cracovia bardziej, grała bowiem bez Sperlinga, Kałuży i Chruścińskiego, Viktoria bez Hojera w obronie. Jellinek jednak grał na lewem skrzydle, wyróżniając się w ataku. Viktoria technicznie znacznie lepsza. Cracovia ratowała się wyłącznie systemem jednobackowym, doprowadzonym przez Fryca do zupełnego absurdu. Goście zrewanżowali się po przerwie temsamem i gra stała się zupełnie bezwartościową. Jedynym graczem Cracovii, stojącym na wyżynie, był Kubiński, który rwał ciągle naprzód, a gol, uzyskany przez niego w II. poł. ze skrzydła, był cudowny (odbił się od jednego do drugiego słupka i wpadł do siatki). 2 piękne strzały oddał również Ptak z podania Ciszewskiego. Obaj jednak byli bladzi. Jeszcze gorszy był Limanowski, a zupełnem zerem Górka na lew. skrzydle. Pomoc charowała ciężko, ale grała kiepsko. Fryc zawiódł całkowicie. Nie robi on nic innego poza ofsidami. Gintel wobec Jellinka mizerny. Najlepszy w polu Carvan, znakomity środk. pomocnik Vikt. Wyróżnić też należy prawego backa i bramkarza gości. Sędzia, p. Seidner, miał bardzo trudne zadanie wobec nieustannych ofside'ów i wywiązał się z niego b. dobrze.

Mecz powyższy nie był wcale dobrą propagandą. Fryc utrąca swą drużynę, swój klub i kasę klubową. Nie wolno takiej gry stale prowadzić. Był to koncert gwizdka sędziowskiego, któremu pod koniec akompaniowała już cała orkiestra gwizdkowa zirytowanej i niezadowolonej publiczności. Wynik 1:0 z Vikt. jest wprawdzie b. zaszczytny, ale w ten sposób uzyskany i przy takiej grze nie może ani imponować, ani wzbudzić uznanie i zadowolenie. A przecież okazało się, że Crac. mogłaby nawet wygrac z Vikt. przy grze normalnej i ambitnej, chociaż goście górowali klasą, w podbramkowych bowiem sytuacjach byli słabi, a Malczyk był dobry.

Makkabi II. — Pogoń krak. 2:2, **Makkabi III. — Jehuda** 2:0, **Cracovia III. — Wawel III.** 7:0, **Hakoah II. — Hasmonea II.** 2:0, **Wolność — Hasmonea** 2:0, **Hakoah — Skawinka** 1:0, **Jutrzenka III. — Legja II.** 1:3.

Mistrz. kl. B. Uranja — Zwierz. K. S. 1:1, **Olsza — Krowodrza** 0:0, **Urania — Krowodrza** 2:1, **Garbarnia — Błękitni** 4:0, **Podgórze — Unja** 5:0.

Wyniki zagraniczne.

Praga. 24. V. **Czechosłowacja—Austrja** 3:1 (1:0)! Zasłużone zwycięstwo, odpowiadające przebiegowi gry. 20.000 widzów. Sędzia Barette (Belgja). Do przerwy zdobywa Sedlatschek (D. F. C.) prowadzenie z podania Kratochwila (obaj ofside). W II. połowie wyrównuje A. w 7' przez Swatoscha. W 14' 2 gą bramkę dla Czech. główkuje Capek, 3-cią Severin z podania Wimmera. Cudowna gra obustronnie. Austrja grała piękniej, Czesi skuteczniej. Hojerzy i pomoc czeska byli fenomenalni, Blum zaś w Austr. CAFC Meteor VIII 2:2, Union Žižkov—Vikt Nusle 4:2, Cechie VIII—Nuselsky 1:1.

Drezno. 24. V. Praga—Drezno 7:2 (3:1)! 5000 widzów mimo deszczu. Sędzia Spanger (Glauchau). Bramki strzelili dla Czechów Patek 1, Silny 4, Schaffer 2.

Cieszyn cz. Team Półn. Wsch. — DSK 7:0.

Mor. Ostrawa. SK Mor. Ostr. — SK Slovan 2:2 Mistrz derby.

Wiedeń. Rapid — MTK (Budapeszt) 4:1 (1:0)! MTK bez Ortha. Wacker—Rudolfshügel 3:1 (1:1).

Bruksela. 24. V. Urugwaj—Team Belgji 5:1.

Budapeszt. 21. V. BEAC — FTC 1:0 (1:0), UTE—Vasas 3:1 (1:1).

Berno. Židenice—Cechie Karlin (Praga) 2:1 (1:1).

Cieplice. Turner SK— Teplitzer EK 3:1.

IV. Bieg okrężny Ilustr. Kurjera Codz. w Krakowie Startowało 135 zawodników. 1) Sawaryn, 2) Jur (obaj Pogoń, Lwów) o pierś w tyle w 13'51·2". 3) Freyer (Dzikovia, Tarnobrzeg) 13'52·2", 4) Sałek (Wisła), 5) Baran (Wieliczka), 6) Dąbrowski (Crac.), 7) Kołodziej (Katowice), 8) Motyka (Zakop.), 9) Trnka (AZS Krak.), 10) Panic (Sokół, Bogucice). Do mety doszło 126 zawodników. Organizacja b. dobra. Publiczność niemożliwa. Brak gwiazd lekkoatletycznych, szczeg. warszawskich i poznańskich. Ziffer 13. Brak też zaw. Makkabi krakowskiej.

Z Król. Huty. Amatorski — Mor. Slavia (Berno) 4:3 (2:2).

Z Katowic. Naprzód — Kolejarze 0:1, Viktoria Žižkov — 1FC Katowice 1:0.

Z Poznania. Posnania — Polonia 1:0. Posnania — Pogoń 5—2.

Mahrer, znany gracz DFC, został przez Zw. Niem. Cz. Słow. ukarany karą 1.500 K. cz. i na rok wykluczony z teamu reprezentatywnego Niem. Zw. za świadomie niedbałą i lekkomyślną grę na meczu Niem. Zw. Futb. — Cz. Zw. Futb.

P. Władysław Budzisz, referent sportowy „Gońca Krakowskiego", prosi nas o zaznaczenie, że nie on jest autorem notatki, zaczepionej przez nas w sprawie niedoszłego meczu Cracovia — Makkabi z 8 bm. w owym dzienniku. (Nasze sprostowanie w poprz. nrze polegało właśnie na oświadczeniu identycznem p. Budzisza na posiedzeniu Zarządu Związku Publicyst. Sport. Red.)

Krak. Związek Public. Sport. zwrócił się na skutek uchwały swego zarządu do redakcji „Gońca Krakowskiego" z protestem przeciw niesłychanej notatce z okazji meczu Cracovia — Makkabi 8 bm. (omówionej przez nas w nrze 20 w przeglądzie lokalnym), zastrzegając się przeciw mieszaniu polityki do sportu i wprowadzaniu antagonizmów społecznych, w szczególności zaś przeciw insynuowaniu tow. sportowym tendencji antypaństwowej!

148 medali dla piłkarzy i działaczy organizacyjnych przeznaczyło Min. W. Rel. i Ośw. Publ., których rozdaniem ma się zająć Zarząd PZPN. Za najlepszy sposób rozdziału tychże medali uważamy, by Zarząd PZPN-u przeznaczył je dla graczy reprezentatywnych i Olimpijczyków, oraz dla zawodników, znanych ze swej działalności z okresu przedwojennego i innych wybitnych jednostek, oraz wybitnych działaczy z życia organizacyjnego. Reszta medali powinna być rozdzielona na Zw. Okr. P. N., które winny przedstawić do Zarządu odpowiednie listy kandydatów. Ponieważ wręczenia tychże medali mają w poszczególnych okręgach dokonać wojewodowie, pożądanem byłoby, ażeby ZOPN-y urządziły przy tej okazji uroczyste święto sportowe.

Makkabi krak. gra 20 i 21 czerwca z Teplitzer FK. w Cieplicach (Czechy). Rewanż 1 i 2 sierpnia w Krakowie.

W dniach 6-7 czerwca br. urządza Unja poznańska turniej przy udziale TKS-u, Warszawianki i Pogoni poznańskiej. Będzie to pierwszy turniej w Poznaniu.

List z Sowdepji.

Moskwa gra w futball.

24. kwietnia wyjechała z Moskwy przez Charków i Odessę Reprezentacja S. S. S. R. Rozegra nasza jedenastka dwa mecze w Konstantynopolu i jeden w Angorze. Ostatecznie team został ustawiony następująco: Sokołow, Ruszczyński, Łapszyn (Moskwa), Filippow (kpt.) (Leningrad), Selin (M.), Priwałow (Charków), Szaposznikow (Orzechowo Zujowo), Kanunnikow, Isakow (M.), Bułusow, Grigorjew (L.). Rezerwa: Norow, Krotow (Ch.), Batyniew, Karniejew (L.), Artienjew, Buchtiejew (M). Na czele ekspedycji stoi tow. Muchtarow, członek Kollegjum Norkonprosu (Komisarjat oświaty). Oprócz tego jadą: najlepszy sędzia moskiewski, tow. Sawostjanow, lekarz masarzysta Bunkin (sekretarz lekarsko kontrolującej komisji przy M. S. P. K.). W przejeździe rozegra team SSSR. mecze w Charkowie i Odessie. Odjazd z odeskiego portu nastąpi 7—10 maja, powrót w pierwszych dniach czerwca.

Chcąc wyjaśnić skład reprezentacji, a jednocześnie dać możność zgrania i zapoznania bliższego, była 20 i 22 kwietnia Moskwa widownią dość ciekawych meczy. Moskwa I. — Moskwa II. 3:1 (1:0). Moskwa II. złożona z samych komunistów. Sędziował t. Sysojew. Mecz nie stał na bardzo wysokim poziomie, gracze nie są jeszcze w pełni treningu i nie są zgrani między sobą. Oceniając indywidualnie Moskwę I., która wszak dała 7-miu graczy do reprezentacji, trzeba zauważyć, iż nasi mistrze, świadomi swojej słabości, grali b. niepewnie, szczególnie napad był w złym nastroju. Stosunkowo najlepiej trzymał się tam Szaposznikow. Świetni zawsze Isakow i Kanunnikow grali coprawda z rozumem i głową, ale to jednak nie ci gracze, co ubiegłej jesieni. Koniecznym jest regularny trening, a wtedy niezawodnie przyjdą do zeszłorocznej formy. Jeszcze gorzej prezentowali się Buchtiejew i Selin. Obrona grała przyzwoity futball i z nielicznych niebezpiecznych sytuacji wyszła obronną ręką. W Moskwie II oklaskiwano w bramce Czutkowa, dobrze grał Ivanow, ofiarnie Ratow i Artienjew, zdobywca honorowej bramki. Blinkow jako center napadu zadowolnił. Mecz do emocjonujących nie należał, tempo było powolne, bo oszczędzano się na 22 kwiecień.

S. S. S. R. — Moskwa 3:2 (2:0). SSSR bez Charkowianina Priwałowa, w jego miejsce gra Korniejew (Leningrad). Sędzia t. Sawostjanow. Napad SSSR wzmocniony świetnymi leningradzkimi graczami. Moskiewska obrona w obliczu słynnej piątki czuje się nieswojo, maleje i wprost nie widać jej. Mimo to konkretnych wyników reprezentacyjny napad osiągnąć nie może. Moskwa przychodzi do siebie i nie daje tak łatwo za przegraną. Napad usilnie dąży naprzód, b. ładnie gra Cholin na lewem skrzydle, Filippow i Łupszyn mają z nim niełatwą przeprawę, Starostin łatwo daje sobie radę z rezerwowym pomocnikiem reprezentacji. Jednak trójka środkowa nie umie w żaden sposób przeprowadzić jednolitej akcji, rwie się wszystko, gracze nie pasują do siebie. Wykorzystuje to team i bramka moskiewska jest ciągle w oblężeniu. Aż najlepszy strzelec SSSR. Butusow strzela zbliska nie do obrony, w kilkanaście minut później obrońca moskiewski kiksuje i Kanunnikow pakuje piłkę do siatki. Po pauzie Moskwa gra znacznie lepiej, polepsza się znacznie obrona, a przestawiony napad gra pewnie i energicznie. Butusow jednak, wykorzystując błąd taktyczny obrony Moskwy, powiększa rezultat (3:0). W kilka minut później śliczny przebój Cholina ze skrzydła i celny strzał w dolny róg bramki zachęca moskwiczan do dalszej pracy. Obrona teamu ma sporo roboty, pracuje całą parą, w zamieszaniu ręka — karny. Blinkow klasycznie strzela 3:2. Moskwa dalej na przodzie, bo pomoc SSSR nie jest nadzwyczajną. Niczego jednak więcej już żadna strona nie osiąga.

Wybrana jedenastka nawet w samym SSSR stanowczo nie jest klasą samą dla siebie. Dowiódł tego mecz z Moskwą. Po ciężkiej pracy SSSR udało się osiągnąć minimalne zwycięstwo. Oprócz tego twierdzę stanowczo, że team Charkowa nie jest wcale gorszy od teamu całego SSSR. Dowiódł tego Charków jesienią, bijąc reprezentacje Moskwy i Leningradu, oraz team RSFSR. I wygrywał wtedy Charków słusznie, przyznawała to prasa moskiewska. Jednak towarzysze z Wyższej Rady Fizycznej, zasiadający w Moskwie, nie lubią i nie wierzą prowincji. A szkoda, bo Charkowianie, mieszkając na południu Rosji, mieli więcej sposobności potrenować. Do teamu wybrano jednak tylko jednego Priwałowa, a na pocieszenie 2-ch do rezerwy. Widzimy więc, że i tutaj względy dzielnicowe odgrywają wielką rolę. Muszę stwierdzić, iż towarzysze z WRF są stronniczymi. Stanowczo SSSR mógłby wysłać, trzy reprezentacje, stojące na jednym poziomie. Teraz już skład jest ustawiony, nie czas więc na krytykę. Rosyjskie społeczeństwo sportowe ufnie patrzy na państwową jedenastkę, która napewno dzielnie będzie walczyła o honor sowieckiego sportu i nie zblamuje się mimo braku treningu. Zbyt wysoką jest stawka!

Też mi sport.

Jest już rzeczą powszednią, iż młodzi sportowcy spacerują po mieście (nie wyłączając Moskwy) w samych spodenkach sportowych, pozostała zaś część ciała jest oddana gorącym i żywotwórczym promieniom słońca. Co zanadto, to nie zdrowo. Ale jest to drobnostką w porównaniu z listem, jaki nadesłał do pisma sportowego korespondent z Wosniesienska. Nie mogę się powstrzymać, aby nie przytoczyć jego treści: „Biegnie sobie człowiek w sportowem ubraniu. No cóż nadzwyczajnego — spytacie się? Dla nas jest to rzeczą powszednią: Trenuje hartując swe zdrowie, nic w tem niema zdrożnego. W większych miastach takie zjawiska zdarzają się codzień (właśnie co noc, przypisek tłumacza), nie wywołując żadnego zdziwienia i przerażenia (sic!). Inaczej dzieje się w Wosniesiensku". Dalej korespondent opowiada kilka wypadków przestrachu, gdy w nocy przez ulice miasta biegli oryginalni sportowcy. Tak pewnego razu policjant chciał strzelać i biegacz musiał niestety (z żalem pisze ów towarzysz) przystanąć i opowiedzieć, o co chodzi itd W końcu sz. autor radzi z ironją sportowcom, aby przed biegiem uprzedzali policję i spokojnych obywateli. Do tego warjackiego artykułu redakcja pisma zrobiła dopisek, iż autor artykułu postawił ją w nieprzyjemnem położeniu i daje radę, aby w nocy zaniechano uprawiania sportu. Tak więc autor zamiast tego, aby postawić obywateli rodzinnego miasta w śmiesznem świetle, sam się ośmieszył.

Zresztą czytelnik rosyjski prawdopodobnie przeczytał ten artykuł bardzo spokojnie. Mieszkając tu człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego i nic go nie dziwi. To nowoczesna Rosja.

Święto sportowe.

3 ci maj (Czy nie 1-szy. Red) został wyznaczony jako dzień, w który po całym SSSR odbędzie się propaganda sportu wśród szerokich warstw sowieckiego społeczeństwa. Nawet Kijów obchodził uroczyście ten wielki dzień. O godz. 12-tej przez ulice miasta przedefilowały z muzyką zastępy sportowców, skierowując się w stronę „Czerwonego Stadjonu", gdzie przez cały dzień miały się

odbywać igrzyska sportowe. O godz. 2 i pół kilkotysięczną brać sportową i 8-mio tysięczną publiczność przywitali honorowi goście kijowscy, tow. Dąbal i murzyn Dejurs. Ostatni wygłosił po angielsku dłuższą przemowę, w której witał sowieckich sportowców. O godz. 3 rozpoczęły się zawody. Pierwsza część, popisy gimnastyczne, wywierają b. ładne wrażenie. Młodośc, zdrowie i wesołość tryska od sportowców. Piękne są ich smukłe ciała, muszę jednak, omawiając techniczną stronę wyczynów, powiedzieć, iż nie są one wcale, ale to wcale nadzwyczajne. To jednak, do czego dążą Sowiety, zrobić człowieka mocnym i zdrowym, jest całkowicie wypełnione. Z punktu widzenia jednak zachodu zmuszony byłbym powiedzieć, iż między popisami warsz. Makabi, a kijowskimi sportowcami, leży gromna przepaść. Po ćwiczeniach wolnych odbyły się zawody basketballowe, tennisowe, lekkoatletyczne i wyścigi kolarskie, wszystkiego trochę, ale i to nawet aż zanadto wymęczyło zawodników, bo nie mówiąc o parogodzinnej defiladzie, same zawody trwały 6 godzin. Dzień ten wykazał, iż wychowuje się młode, zdrowe, dziarskie pokolenie. Koniecznem jednak jest wciągnięcie szerokich robotniczych mas w tą niezmiernie ważną pracę. Przeważna część robotników, przebywając w zatrutem powietrzu fabryk, jest, chorą, a ci, którzy nie są nimi jeszcze, staną się takowymi wkrótce. Cóż trzeba więcej, gdy po przeprowadzonem lekarskiem badaniu, okazało się, że 60 proc. komunistycznej młodzieży, to chorzy. Mawię c rację sowiecka władza, opiekując się tak sportem.

Kijów, 6. V. 1925. *Mark Szeptowicki.*

List z Pragi.

Slavia szczęśliwym zwycięzcą nad Viktorią Žižkov 2:1, DFC – Nuselsky 4:0, Sparta—Liben 7:2. Stan I. czechosłowackiego mistrzostwa profesjonalnego.

Po wielkich międzynarodowych walkach nadeszły znowu do swego prawa w ubiegłym tygodniu mecze ligi zawodowej W Žižkov odbyły się derby. Gościła tam Slavia i zdołała przy wielkiem szczęściu zabrać ze sobą do domu 2 rzeczywiście cenne punkty. Viktoria ma do zaznaczenia stałą poprawę formy i tylko niezdecydowanie przed bramką odebrało jej zwycięstwo, które odpowiadałoby przebiegowi gry. Slavia, rozumiejąc ważność tego meczu mistrzowskiego, grała nietylko ofiarnie ale i taktycznie bardzo ostrożnie. Po przerwie (0 : 0) zdobyła przez Kratochwila i Stappla 2 piękne bramki i rezultatu tego bronili czerwonogwiaździści z natężeniem wszystkich sił. Pod koniec przeszedł wspaniale dysponowany Hojer z obrony do ataku i bombardował wspaniałymi strzałami bramkę Slavii. Jeden z nich tak niespodziewanie zaskoczył Staplika, że spostrzegł go dopiero w siatce. Dopiero gwizdek końcowy dobrze urzędującego sędziego Stepanovsky'ego uwolnił naprężonych do ostatniej chwili 10.000 widzów od niepewności wyniku tego interesującego i fair stoczonego spotkania.

Z różnicą klasową odprawił DFC brutalny Nuselsky, chociaż nie wystąpił w kompletnym składzie. Brutalnie przez Nuselsky prowadzona gra dała mało emocji. Frekwencja była słabą.

Sparta wyszła z Libenem jako zwycięzca ze stosunkiem 7 : 2. Młody łącznik Polacek wykazał wielki talent. Liben popełnił wiele grubych błędów w obronie.

Pierwsze czechosłowackie mistrzostwo ligi zawodowej obsyłane jest przez 10 klubów, przyczem DFC, jako jedyny klub niemiecki, przydzielony został z zastrzeżeniem. Na czele maszeruje Slavia, która rozegrała już 6 gier. Na końcu tabeli figuruje Meteor VIII. Nasza liga, będąca dość wyrównaną, winna przynieść naprężone walki końcowe, szczególnie druga serja wymagać będzie wytężenia wszystkich sił. Obecny stan tabelaryczny jest następujący: 1) Slavia 6 gier 11 p., 2) DFC 6 gier 8 p., 3) CAFK 6 gier 7 p., 4) Vikt. Žižkov 5 gier 6 p., 5) Cechie Karlin 5 g. 5 p., 6) Nuselsky 6 g. 5 p., 7) Liben 8 g. 5. p., 8) Sparta 3 g. 4 p. 9) Vrsovice 6 g. 4 pkt. 10) Meteor VIII 5 g. 1 p.

18. V. 1925.

Bolton Wanderers pokonany w Pradze przez Spartę 2:0 bez zastrzeżeń! Najlepszym graczem na boisku Hojer!

Po klęsce budapeszteńskiej nie obiecywano sobie wiele z tegorocznego występu Boltonu, atoli Anglicy przyrzekli dać z siebie wszystko celem podniesienia i tak już dość wybitnej kondycji. Jednakowoż kierownictwo Sparty nie dało się wprowadzić w błąd obietnicami i zredukowało gażę o 150 ang. funtów tak, że pozostały 400 funtów wynagrodzenia. Można atoli z czystem sumieniem twierdzić, że gra Anglików nie była wartą tak wielkiej kwoty. Jakkolwiek Bolton może być pod względem techniki jeszcze naszym nauczycielem, to jednakowoż należy bezwzględnie oddać pierwszeństwo drużynie Sparty pod względem ambicji, taktyki, szybkości i startu. Dlatego też zostali Anglicy pokonani bez zastrzeżeń. Przy lepszej umiejętności strzału napastników Sparty mogliby się Anglicy doczekać „Sedanu". 15.000 widzów nudziło się bardzo i wielu poszło już przed gwizdkiem końcowym do domu. Niezwykły wyczyn dał Hojer, na którym rozbijały się wszelkie ataki Anglików.

Kapitan związkowy CSAF, Hencl, podał następujące teamy do wiadomości:

Przeciw P o l s c e 25. V. w Pradze na boisku Slavii: Planicka (Slavia), Krcma (Pardubice), Kudrna (Sparta), Soukenka (Union Žižkov), Svoboda (Pard.), Mondry (Praha VII), Polanecky (Cechoslowan Kosir), Lastowicka, Nowak I (Židenice) Polacek (Sparta), Mraz (Cechosl. Kosir). Rezerwa: Streigl (CK.), Zarybnicky (Pr. VII), Pizicka (CK)

Przeciw A u s t r j i 24. V. w Pradze na boisku Sparty Staplik (Slavia), Hojer (Vikt. Žižk.), Hojer, Cerveny, Kada, Kolenaty (Sparta), Kratochwil, Capek, Vanik (Slavia), Sedlaczek (DFC), Wimmer (Vrsovice). Rezerwa: Planicka (Slavia), Seifert (Sl.), Mahrer (DFC), Severin.

Przeciw D r e z n u 24. V. w Dreźnie: Hochman, Steiner, Weigelhofer, Klinak, Pleticha, Plodr, Cisar, Silny, Schaffer, Patek, Rektorys. Rezerwa: Belik, Krejci, Bobor.

22. V. 1925. *K. Em. Grätz.*

Wyścigi Cyklistów na Dynasach 17 bm. w Warszawie. W biegu na 800 mtr. po 3 przedbiegach weszli do finału: Lange, Stankiewicz i Szymczyk 1) Stankiewicz 13'2 2) Szymczyk. Bieg na 5.000 m. wygrywa Grochowski, odstawiając Stankiewiecza na trzecie miejsce. Pozatem odbył się bieg na 25 klm. za prowadzeniem motorów. Po zaciętej walce wychodzi Turowski jako zwycięzca.




1) Czechosłowacja — Polska 23 bm. w Pradze (2:1). Bacz w walce z obroną Czechosłowacji. Fot. „Ideal" Praha-Karlin, J. Zelenka. — 2) Sałek (Wisła) zwycięża w biegu na 3000 m. na zawodach KOZLA. — Fot. Duda.

23. V. 1925. Czechosłowacja — Polska 2:1 (1:1) w Pradze.

Bramki padły w 36', 40' i 87' przez Polacka, Bacza i Mraza. Wspaniały wyczyn bramkarza Görlitza. Sędzia Braun z Wiednia.

Dzisiejsze międzypaństwowe zawody obu amatorskich drużyn ściągnęły tylko nieznaczną ilość widzów na boisko Slavii. Mimo, iż mecz rozpoczął się o godz. 6 wiecz., było jeszcze dostatecznie gorąco, skutkiem czego tempo bardzo ucierpiało.

Polacy pozostawiali jeszcze wiele do życzenia pod względem techniki i taktyki, jeśli się uwzględni, że team ten był bardzo starannie zestawiony. Najlepszym graczem był bezwzględnie bramkarz Görlitz, który z rzadkim spokojem i pewnością pracował. Obydwie bramki nie dały mu żadnych szans. Z obrońców był Cyll lepszym, Olearczyk jest za ciężki. Linja pomocy miała niedostatecznego centra pomocy Gierasa, który był dla ataku dość bezwartościowym, ponieważ rzadko umiał się odpowiednio wysunąć. W ataku podobał mi się najbardziej Sperling, którego jednak bardzo mało zatrudniano. Także Adamek pokazał dobre biegi skrzydłowe. Natomiast trójka środkowa pracowała bardzo powoli, szczególnie Kuchar bawi się za długo.

Polska jedenastka mogłaby z łatwością pokonać team amatorski Czechosłowacji, albowiem tenże zademonstrował najgorszy wyczyn, jakiego się wogóle można było spodziewać. Jedynie i wyłącznie młody napastnik Polacek pracował pełną parą i z wielkim zapałem. Natomiast inni napastnicy zawiedli.

Sama gra ucierpiała z powodu wielkiego skwaru i prowadzoną była w miernem tempie, nie mogąc rozentuzjazmować publiczności. Gdy Polacek w 36' strzelił 1-szą bramkę pod poprzeczkę, zerwali się Polacy energicznie do walki i już w 4' później zdołali wyrównać przez prawego łącznika Bacza z pięknego strzału.

Po przerwie zdaje się, jakgdyby miało pozostać przy tym nierozstrzygniętym rezultacie, atoli na 3' przed końcem przebija się Mraz na prawem skrzydle i strzela niepowstrzymanie w róg, zapewniając zwycięstwo Czechosłowacji.

Sędzia Braun z Wiednia miał łatwą robotę wobec solidnej gry obu teamów. Występ Polaków był bez zarzutu. Po zwyczajnych przemówieniach powitalnych zagrała kapela wojskowa obydwa hymny narodowe, wysłuchane przez publiczność w postawie stojącej z odkrytemi głowami.

23. V. 1925. *K. Em. Grätz.*

Zawitkowski, sędzia lwowskiego Kollegjum Sędziów, który prowadził ostatnie zawody Cracovii z Pogonią we Lwowie, stał się, z powodu swojej nieudolności, nieumiejętności, nieznajomości reguł i stronniczości, nagle sławnym nietylko w Polsce, ale i zagranicą.

Blue Star (Berno) gra w sobotę i w niedzielę z Makkabi w Krakowie.

Galia (Paryż) i Vasas (Budapeszt) grają w Zielone Święta z Cracovią.

Niezjawienie się sędziów na wyznaczone im zawody staje się w ostatnich czasach chronicznem w okręgu krakowskim tak, że niektórzy sędziowie są zmuszeni prowadzić po dwa, a nawet trzy razy zawody w jednym dniu, a kluby z tego powodu nie mogą rozgrywać zawodów o mistrzostwo i tracą przez to termin, tak drogi zwłaszcza dla klubów klasy B. Ciekawi jesteśmy, po czyjej stronie zachodzi tu wina, czy po stronie sędziów, czy też sekretarjarjatu, a winnych bezwarunkowo pociągnąć należy do odpowiedzialności.

Chruściński, członek Cracovii, został rozkazem MSWojsk. przeniesiony do Warszawy i przydzielony do jednego z kursów przygotowawczych tamże z tem, że po ukończeniu danego kursu ma pozostać już na stałe w Warszawie. O tenże przydział, a zarazem nie bardzo miłą przysługę Cracovii, postarał się Chruścińskiemu były członek czynny I. drużyny Cracovii, osiadły obecnie w Warszawie, który przed krakowianinami się chełpi tem, że Cracovia tak długo dobrze grała, jak długo on zasilał I. drużynę Cracovii. Takich przyjaciół posiada Cracovia w Warszawie w byłych swoich członkach. Chruściński ma naturalnie zasilić I. drużynę Legji w Warszawie i tak prawie całej złożonej z graczy klubów krakowskich.

Hasmonea (Lwów) i Polonia (Warszawa) goszczą w Zielone Święta we Wilnie.

W biegu okrężnym w Toruniu 23. bm. na 4500 m. srebrny puhar „Słowa Pomorskiego" wygrał Schwarz (Warta, Poznań) w 14'46".

List z Budapesztu.

Towarzysz niedoli BTC jest zatem rozstrzygnięty. Znany także w Polsce **Zuglo idzie wraz z BTC do II. klasy.** Ostatnią swoją grę w I. klasie odbył on przeciw mistrzowi MTK. Nie dawano mu wiele szans, atoli nikt nie przypuszczałby, że ostatni pożegna go z I. klasą ilością goli, wskazującą na różnicę klasy. Z przewagą 3 bramek nastąpiła zmiana pól, aż do końca podniosła się liczba goli do 7. Atak MTK z Orthem, jako kierownikiem, czuł się w swoim elemencie.

BEAC i Törekves są więc wolni od wszelkiego niebezpieczeństwa. Ich ostatnia gra przeciw FTC, względnie UTE, zalega jeszcze, atoli niema ona szczególnego znaczenia. Wolni od obawy spadku, będą oni mogli iść do spotkania w takimsamym psychicznym nastroju, jak ich przeciwnicy.

Z powodu niedzielnego wielkiego sportowego zdarzenia (Bolton) odbyły się walki mistrzowskie już w sobotę. Poza wyż wymienionym meczem MTK—Zuglo, wystąpiły jeszcze NSC—UTE i KAC—VAC.

Aż do ostatnich czasów były **walki mistrzowskie** najważniejszym momentem sportu futball. Na nich koncentrowała się największa uwaga towarzystw, albowiem hierarchja klasowa poszczególnych uczestników zależną była od sukcesów, względnie niepowodzeń w walkach mistrzowskich. Duch angielskich walk ligowych, gdziekolwiek uzyskał wstęp, wspierał sport, gdzie jednak nie doszedł do znaczenia (jak np. w Pradze, gdzie przez długi czas walki mistrzowskie odgrywały rolę drugorzędną), tam rozwinął się system „starów“ (gwiazd), którego skutkiem było, że tylko niewielka ilość towarzystw mogła się rozwinąć. Z powodu nadmiernej ilości zobowiązań międzynarodowych poszczególnych towarzystw, musiano walki mistrzowskie odraczać na dnie powszednie, co zmniejszyło ich znaczenie. Będziemy dążyli do swoich praw. Tak, jak w obecnym roku, nie może nadal pozostać. Toczący się kamień grozi zniszczeniem etycznych celów sportu futballowego.

Bolton Wanderers znowu w Budapeszcie.

Zdobywcy puharu ang. z r. 1923 pokazali się znowu ubiegłej niedzieli (17. V). Klub, założony w 1874 r. przez uczniów szkoły „Christ Church“ w Boltonie, uczynił się w r. 1877 niezależnym pod dzisiejszą nazwą. W czasie ich istnienia dwukrotnie musieli znieść ciężki los spadku do II. klasy. Atoli niepowodzenia te nie złamały siły B. W. i dowodzi to potęgi energji, drzemiącej w tem towarzystwie, celowości jego kierownictwa, że udało mu się zaraz w następnych latach wywalczyć sobie mistrzostwo II. ligi i promować się do I. ligi. 3 razy stawali do finału o puhar angielski, największy zaszczyt, jaki zna angielski futballista, dwukrotnie ulegli nieznacznie. Najchlubniejszym dniem ich sławy pełnej historji jest dzień 28 kwietnia 1923 r., kiedy to udał im się wielki rzut pokonania wobec 200.000 widzów londyńskiego West Ham Unitedu.

Wielki cud zdarzył się wczoraj. Ku ogólnemu zdziwieniu widzów pokonała kombinowana drużyna węgierska jednę z najlepszych, powiedziałbym na podstawie ostatnich w jej ojczyźnie uzyskanych rezultatów, najlepszą angielską drużynę ligową. Było to uczciwe i zasłużone zwycięstwo. Nawet goście nasi nie zaprzeczyli temu. Lepsza drużyna zwyciężyła. Oto stereotypowa ich odpowiedź na pytanie, jak mogło się zdarzyć, że drużyna ich rozegrała w ostatnich 3 latach 21 meczów zagranicą i nie przegrała przedtem ani jednego, a w Budapeszcie musiała ponieść klęskę 4:1.

Już dłużej niż rok, było to w spotkaniu międzynarodowem z Włochami w r. 1924 (7:1), gdy atak nasz szedł tak potężnie, jak przeciw B. W. Dowódca Orth miał tym razem dobraną kompanję do dyspozycji. Już w 6' przyszła 1-sza bramka, w 18 minutach (nie chcieliśmy wierzyć własnym oczom) siedziały już 3 zasłużone uczciwie gole w bramce gości. Nie przypadkowe były to bramki, lecz ukoronowanie dobrze obmyślanej i dobrze przeprowadzonej współpracy drużyny. Sędzia nie przyczynił się niczem do tego niespodziewanego sukcesu. Ivancsics sprawował wzorowo swój urząd, ku zadowoleniu obu stron.

Skład drużyny węgierskiej był następującym: Amsel, Fogl II, Fogl III, Fuhrman, Sandor, Tomecsko, Senkey, Takacs, Orth, Jeszmas, Kohut.

Orth grał łącznie 40 minut, poczem ustąpił. Jego miejsce zajął Nikolsburger. Teraz dopiero widziano, jaka jest różnica między atakiem z Orthem i bez niego. Z ustąpieniem Ortha stracił on swą spoistą siłę, rozpadł się w kawały i każdy napastnik pracował na własną rękę. Nawet i w ten sposób udało się na 6' przed zakończeniem gry uzupełnić ilość bramek do 4-ch. W ostatnich minutach napróżno podjęli goście mordercze tempo. Atoli wszelkie usiłowania ich rozbiły się na braciach Foglach, na bramkarzu i w niemałym stopniu na sprzyjającej nam fortunie.

Cała gmina budapeszteńska jest dumną z tego sukcesu. Futball węgierski przeszedł chrzest ogniowy w walce z wysokoklasową drużyną i udowodnił, że istnieją sportowe podstawy do zaprowadzenia profesjonalizmu.

Przedmecz tego pamiętnego spotkania, którego dzień zapisany zostanie złotemi głoskami w historji węgierskiego futballu, stanowiły zawody wiedeńskiej drużyny amatorskiej **Cricketerów** przeciw **BEAC**. W Cricketerach poznaliśmy solidną i sympatyczną drużynę, której gra polega na płaskiej kombinacji, a pewność strzału pozostaje w tyle poza umiejętnością taktyczną i techniczną. Najsłabszą częścią drużyny jest obrona i tylko jej przypisać należy wielką klęskę 4:1.

„Biedne Węgry“ przeczytałem w nagłówku sprawozdania pewnego zagranicznego pisma sportowego. Było to po nieustannych klęskach UTE w Niemczech i Pradze, Dziś po wspaniałem zwycięstwie nad Bolton Wanderers nie można tego więcej twierdzić bez obawy sprzeciwu.

Zmienne są koleje futballu, szczególnie węgierskiego. Chwilowa kondycja graczy rozstrzyga prawie zawsze o losie spotkania. We Wiedniu zawiodła jedenastka reprezentatywna, podczas gdy w Budapeszcie zdołała drużyna kombinowana uzyskać sukces. W spotkaniach najlepszych graczy krajów miarodajnym jest prawie zawsze dobry duch drużyny odnośnie do sukcesu, czy niepowodzenia (klęska nie zawsze oznacza niepowodzenie). Troskliwy ogrodnik może zbierać dobre owoce. Często jest winą kierowników, gdy drużyna zawodzi.

18. V. 1925. *Inż. M. Fischer.*

Czechosłowacja wystawiła 23 i 24 bm. 3 teamy reprezentacyjne i zwyciężyła na 3 frontach — przeciw Polsce, Austrji i Dreznu. Zaiste piękny wyczyn!

Sekcja wioślarska krak. Makkabi rozpoczęła już swe ćwiczenia i uprasza swych członków i członkinie o regularne uczęszczanie.





Z meczu Slavia — DFC w zimie br. Reprez. bramkarz Staplik (Slavia), kryty przez Seiferta, w czasie akcji. Z meczu DFC - UTE w Budapeszcie. Korein (DFC) trzyma ostry strzał Jeszmasa (UTE).

Szkoła, a sport. Zagadnienie to, trawiące od szeregu lat działaczy sportowych, zaczyna również w Tarnowie przybierać realne formy. Szkoły średnie mają swoje kółka sportowe, a nawet własne place — nawiasem mówiąc niebardzo zdatne — pomimo to daje się zauważyć pewien przestarzały prąd, gdyż piłkę nożną zupełnie wyrugowano i pozbawiono temsamem młodzież tego najpiękniejszego ze sportów. Zamiast tego główną uwagę poświęcają instruktorzy sportowi niewieściemu raczej sportowi, koszykówce, a jedyną stroną dodatnią jest propagowanie lekkiej atletyki.

Naht, a nie Fuchs (Jutrzenka, Tarnów) nazywa się najlepszy C kl. obrońca Tarnowa, z pochodzenia Węgier. Pomyłka powstała stąd, że pod prawdziwem nazwiskiem jest znany tylko nielicznym znajomym, natomiast pod nazwą Fuchs znają go wszyscy, uczęszczający na mecze w Tarnowie. Tożsamo w Pradze, center pomocy, Peschak, mało komu jest znany pod prawdziwem nazwiskiem, lecz jako Kada poważany jest w całej Europie.

Heublum, były gracz Resovii, następnie Hasmonei lwowskiej i Makkabi krakowskiej, osiadł znowu na stałe w Rzeszowie i gra w swym macierzystym klubie — w Resovii.

Segał, najlepszy gracz Hakoahu łódzkiego, zdyskwalifikowany został na rok czasu z powodu fałszywych podpisów i pieczęci klubowej na zgłoszeniu.

Leicester City zdobył mistrzostwo II. ligi angielskiej.

Repr. Węgier rozegra w lecie mecze przeciw Szwecji, Hiszpanji i Czechosłowacji.

Boldkluben 93 gra 23 sierpnia z MTK w Budapeszcie.

Jimmy Hogan przyjechał do Budapesztu i objął trening w MTK.

Kopacz (Sandecja) jest najgroźniejszym strzelcem i przebojowcem w Nowym Sączu.

T. S. Koszarawa Żywiec otrzymała zaproszenie na wyjazd do Czech, dokąd wyjedzie z końcem czerwca na cały tydzień. Gra ona systemem wiedeńskim, gdyż posiada kilku graczy z Wiednia. Jest ona bardzo niebezpieczną drużyną. W najbliższych dniach gra z Pogonią, IFC, Amatorskim, oprócz tego czyni starania co do rozgrywek z klubami zagranicznymi.

Koszarawa (Żywiec) **wniosła protest** przeciwko zawodom Biała-Lipnik o mistrzostwo, podobno z bardzo poważnymi zarzutami. Pewnem jest, że KZOPN. zawody te unieważni — i w przyszłości będzie wysyłał sędziów na zawody z Bielskiem o mistrzostwo sędziego z Krakowa, a nie z Bielska, gdyż sędziowie ci są to dawni gracze bielskich klubów i kończy się tem, że mimo przewagi „Koszarawy" zawsze wygrywają bielskie kluby.

Horowitz i Haber (z Hakoahu Stryj) grają obecnie w Hakoahu stanisławowskim.

Komitet Społeczny Przyspos. Wojsk. Kobiet przystąpił już do zorganizowania obozu letniego na terenie Małopolski wschodniej. Uruchomienie obozu nastąpi w okolicach Zaleszczyk 1 lipca br. i trwać będzie do 20 sierpnia br.

M. S. Wojsk. dla uproszczenia spraw, związanych z wychowaniem fizycznem i przysposobieniem wojskowem kobiet, postanowiło upoważnić Komitet Społeczny P. W. Kobiet do wyłącznego prowadzenia prac P. W. wśród niewiast na terenie Rzeczypospolitej. Z tego wynika, że inne organizacje kobiece nie będą miały prawa bez porozumienia się z Komitetem Społecznym prac takich prowadzić.

Rada Naczelna Wych. Fiz. i Prz. Wojsk. obejmuje swoją organizacją nietylko wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe w organizacjach cywilnych, lecz również opiekować się będzie związkami i organizacjami sportowemi. Wewnętrzna organizacja Rady przedstawia się jak następuje: Rada wyłania trzy Wydziały 1) Wydział wychowania fizycznego, złożony z przewodniczącego, podsekretarza stanu MWR. i OP. lub wskazanego przez niego członka Rady, z delegata MSW., z delegata M. S. Wewn., z delegata M. Pracy i Op., Społ., i 2 członków Rady, 2) Wydział Przysposobienia Wojsk., złożony z przewodniczącego z ramienia MS Wojsk. z jednego delegata MWR. i OP., delegata MS Wewn. i 2 członków Rady. 3) Wydział Organizacyj Sportowych, złożony z przewodniczącego, z ramienia MS. Wewn. (Generalna Dyr. Służby Zdrowia), z delegata MWR. i OP, delegata MS Wojsk., delegata MP i O. Sp., oraz 2 członków Rady. Członkowie Wydziałów wybierani są z pośród członków Rady, zamieszkałych w Warszawie. Wydziały załatwiają sprawy bieżące i przygotowują materjały na posiedzenia plenarne.





Z meczu DFC (Praga) – MTK w Budapeszcie. Kropacsek. bramkarz MTK chwyta centrę, atakowany przez Lessa i Bobora.
Z meczu Vasas (Budapeszt) — Slavia w Pradze. Losowanie. Sędzia Straka, kap. Slavii Staplik, kap. Vas. Jellinek.

Handlarze futballowi. Szan. Redakcjo! Mając na względzie, że Sz. Redakcja na łamach swego pisma bardzo ostro występuje przeciw różnego rodzaju szkodnikom sportowym, pozwalam sobie przesłać z prośbą o łaskawe umieszczenie notatki, która jest dalszym ciągiem umieszczonej przez Sz. Redakcję notatki o „podróżach“ p. Pawłowskiego ze Lwowa. Jakkolwiek pisma tego nie podpisuję pełnem nazwiskiem z przyczyn zrozumiałych, to jako stały czytelnik pozwalam sobie nadmienić, że informacje te pochodzą z najbardziej prawdziwego źródła. „Jak się dowiadujemy, znany „kaperownik“, p. Pawłowski, nie mogąc na drodze normalnej uzyskać zwolnień dla skaperowanych graczy do lwowskiej Sparty, ma zamiar drogą szantażu uzyskać zwolnienia. I tak pono ma bat na Wisłę krak. za jakąś nieprawidłowość, także na Cracovię i Wawel, które to nieprawidłowości rzekome ma zamiar wyciągnąć, w razie gdyby kluby te robiły trudności w wydaniu zwolnień. Rozchodzi się o zwolnienia dla następujących „amatorów“: Węglowski, Palik, Majcherczyk. Mocno byśmy się dziwili, gdyby kluby wydały zwolnienia, gdyż w ten sposób przyczyniłyby się do zakorzeniania coraz niezdrowszych stosunków w naszym sporcie. Nadmienić należy, że gracze ci występują już w barwach Sparty. Co na to LZOPN?“ (Wiadomość ta pochodzi ze Lwowa. — Red.).

Koszarawa (Żywiec) urządza 1 czerwca b. r. (drugi dzień Zielonych Swiąt) bieg okrężny w Żywcu o puhar i żetony, oprócz tego zawody lekkoatletyczne na boisku Koszarawy. Udział mogą brać zawodnicy z całej Polski. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela na Górnym Sląsku: p. N. Nogaj w Katowicach, ul. Warszawska, w Krakowie Polski Związek Lekkoatletyczny, a w Zywcu Koszarawa. Bardzo cenne nagrody ufundowali pp.: arc. Karol Olbracht Habsburg, oraz gen. dyr. fabryk „Solali“ (statua bronzowa Olimpijczyka), nadto Towarzystwo wyznaczyło wiele wartościowych żetonów. Ponieważ jest to pierwsza tego rodzaju impreza w Żywcu, która będzie miała wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju sportu w tej okolicy, przeto znajdzie ona szerokie poparcie w licznych kołach sportowców, którzy wezmą w niej czynny udział.

WKS (Łuck) składa się obecnie z samych Ślązaków, graczy Diany katowickiej, Siemanowic i Załęża.

Na odbytym onegdaj kiermaszu dla dzieci na boisku Makkabi, wykonali członkowie Koła Sportowego Uczniów Żyd. Gimn. Koed. rej na rowerach, zdobywając ogólny poklask. Koło Sportowe założonem zostało przed pół rokiem i obejmuje prawieże wszystkich uczniów i uczen'ce Zakładu. Dzięki poparciu ze strony dyrektora gimnazjum, p. Scherera, otrzymało ono wszelkie potrzebne do uprawiania sportu przybory tak, że obecnie może się poszczycić siedmioma sekcjami, a to, gier i zabaw dla uczniów młodszych, lekkoatletyczną, turystyczną, kolarską, bokserską i pływacką. W sezonie zimowym wielką okazała ruchliwość sekcja łyżwiarska, posiadając przeszło 40 członków czynnych, z pośród których prawieże wszyscy dopiero dzięki sekcji nauczyli się ślizgać. Reszta sekcyj ćwiczy bardzo intenzywnie, przygotowując się z wielkim zapałem i przejęciem ważności ćwiczeń do święta wychowania fizycznego swego gimnazjum, podczas którego rozegrane będą zawody w dłoniówkę o nagrodę wędrowną, w postaci pięknej statuetki z bronzu, ofiarowaną przez dyrekcję gimnazjum. Sekcja turystyczna urządza stale wycieczki w okolice Krakowa. W połowie czerwca organizuje ta sekcja pięciodniową wycieczkę w Tatry pod kierunkiem kuratora Koła, p. prof. Teppera, jakoteż w czasie feryj letnich wycieczkę w Beskidy, a to Bielsko – Krynica. Sekcja kolarska przyłącza się o ile możności do każdej imprezy sekcji turystycznej tak, że w niedzielę trudno jest ucznia, względnie uczenicę tego gimnazjum, spotkać na ulicach Krakowa. Ostatnio założyło Koło Sportowe sekcję fotograficzną. Jak z tego widzimy. to aczkolwiek krótki jest dopiero okres istnienia Koła Sportowego uczniów Żyd. Gimn. w Krakowie, to jednak wyniki pracy są bardzo pomyślne.

Wobec nieścisłości wzmianki w Nr. 19 „Tyg. Sport.“ o sekcji lekkoatletycznej warsz. „Makabi“, należy sprostować, iż sekcja ta istnieje od szeregu lat, lecz stała zmiana kierownictwa i ciągłe odpadanie ludzi, mających już za sobą pewne wyrobienie i doświadczenie, sprawia, iż Makabi warsz. nie może zaimponować materjałem lekkoatletycznym. Smutny ten stan może w tym roku dozna poprawy, co zależne jest od dużego nakładu ofiarnej pracy obecnego kierownika, p. Pasmantiera, który ma za sobą wieloletnią znajomość rzeczy i należy do najbardziej czynnych lekkoatletów Makabi warszawskiej.

Unja (Poznań) zaangażowała trenera Taubera, ostatnio trenera Polonji warsz.

MTK. gra 21 czerwca ze Slavią praską w Elberfeldzie, a 18 czerwca w Monachjum z Bayern.

List z Wiednia.

Drugi występ Bolton Wanderers zupełnie udany! Nasz skład przeciwko Czechosłowacji. Wielkie niespodzianki w mistrz! Hakoah bije Amatorów 3:0, zapewniając sobie prawieże zdobycie mistrz.! Bieg naokoło Wiednia wygrywa Waf. Austrja szczęśliwie kwalifikuje się w puharze Davisa do drugiej rundy!

Wątpię, czybym znalazł we Wiedniu jednego choćby sportowca, niezadowolonego z drugiego występu Bolton Wanderersu. Gra Anglików składała się jakby z jednego długiego szeregu przeróżnych tryków, kawałów i niecodziennych sztuczek, wobec których ludzie Vienny zachowali się w pierwszej połowie, jak początkujący juniorzy, w drugiej zaś fazie walki, jako uzdolnieni uczniowie. To, co np. taki Jack wyrabiał z piłką, oszołomiło zupełnie znaną obronę internacjonalną, Bluma i Reinera. Szczególnie nieznaczne, a jednak zawsze pewne, omijania 4—5 ludzi przez tego gracza, przypadły do gustu 18.000 publiczności. Niemniejszem uznaniem cieszył się drugi łącznik, Joe Smiih, którego strzały szły z olbrzymią siłą i z największem tylko poświęceniem mogły być zatrzymywane przez Ostriczka. Goście prowadzili już grę 4:0 i dopiero w ostatnim kwadransie zmniejszył Ryba dwoma celnymi strzałami klęskę na 4:2. Dwa dni przed tem zawarła Vienna umowę z urugwajską jedenastką Nacional (Montevideo), która w pierwszych dniach czerwca odwiedzi naszych, żądnych senzacji, futballistów.

Ważną próbę przechodzi piłka wiedeńska 24. maja w Pradze. Państwowa jedenastka zawodowa Czechosłowacji będzie przeciwnikiem naszego teamu. Hugo Meisl odważył się na nielada eksperyment. Młodziutki Hoffmann z Vienny gra w tem spotkaniu ważną rolę środkowego pomocnika. Pierwsza jego walka międzynarodowa! Skład: Aigner (Simmering), Rainer, Blum (Vienna), Geyer (Amatorzy), Hoffmann (Vienna), Kurz (Simmering), Cutti (Amatorzy), Hausler (Hakoah), Gschweidl (Vienna), Swatosch (Amatorzy), Fischer (Vienna). Największym więc zmianom uległa pomoc. Oprócz Hoffmanna widzimy na prawej pomocy Geyera, który został wstawiony zamiast Nietscha z Rapidu. Spotkanie to budzi senzacyjne zainteresowanie w obu krajach, czego najlepszym dowodem specjalne pociągi, mające w dniu i w przeddzień meczu odwieźć publiczność wiedeńską do Pragi.

Niezwykle ważne rozstrzygnięcia padły ostatniej niedzieli w mistrz. Wiednia. Zawikłana dotychczas i niepewna sytuacja o tyle się wyjaśniła, że dzisiaj już można wskazywać na Hakoah, jako pewnego prawie mistrza I. Ligi. Po swem doskonałem i niespodziewanem zwycięstwie nad Amatorąmi 3:0, pozbyła się Hakoah groźnego i najbardziej nieznośnego rywala. Senzacyjni zwycięzcy prowadzą obecnie 22 p., mając dwie gry mniej od Amatorów, którzy posiadają tęsamą ilość punktów. Oprócz tego dopisuje Hakoahowi szczęście. Czołowe jedenastki uległy niespodziewanie swoim kolegom z niższych szczebli. I tak Wacker pobił Rapid 5:3, a Admira — Wac 3:1. Tylko spotkanie Sportklub — Rudolfshügel zakończyło się regularnym wynikiem 4:0 na korzyść byłego mistrza. Walki drugiej ligi przeszły bez nadzwyczajnych wzruszeń. Faworyci pewnie zwyciężyli swoich przeciwników, a Fac i Hertha mają największe szanse na znalezienie przytułku w I klasie.

W niedzielę walczył Slovan w Jugosławji przeciwko Sp. K. Gradjański i po ładnej grze zwyciężył senzacyjnie 7:1! Jak wiadomo, ostatnio nawet Hakoah musiał się ugiąć przed silnymi Jugosłowiańczykami. Cricketerzy udali się do Budapesztu i dosyć nieszczęśliwie przegrali przeciwko BEAC 4:1.

Wniosek prof. Schmiegera znalazł uznanie na Walnem Zgrom. Wied. Związku. Uchwalono zastanowienie spadku drużyn z I. Ligi do II ej, przyczem liczba towarzystw pierwszoklasowych będzie wynosiła w przyszłym sezonie 13, a drugoklasowych 14. W ten sposób Walne Zgrom. uratowało Rudolfshügel od pewnej straty pierwszoklasowości. Między innemi została Hertha uznaną za najbardziej fair grającą drużynę we Wiedniu.

Doroczny bieg naokoło Wiednia wygrał tym razem Waf. Drugie miejsce zajął Wac, trzecie druga drużyna Wafu, przed Hakoahem.

W puharze Davisa spotkała się Austrja z Irlandją. W pierwszym dniu pobił Salm — Seroope 0:6, 1:6, 6:2, 6:3, 6:4, a Brick — Meldona 6:4, 6:2, 6:4. W drugim dniu zwyciężyła Irlandja w grach deblowych, zmniejszając swą klęskę na 2:1. W rozgrywkach dnia trzeciego pobił Salm po 2 i pół godz. grze Meldona 8:10, 4:6, 7:5, 8:6, 6:1, podczas gdy przeciwnik Bricka, Seroope, poddał się. Zwycięstwo Austrji 4:1 zakwalifikowało ją do drugiej rundy, w której spotka się ze zwycięzcą meczu Indje — Belgja.

Czwartkowe spotkania mistrzowskie. Rapid dzieli się punktami ze Simmeringiem! Wac — Slovan 2:2! Sportklub — Wacker 1:0. Old Boys z Bazylei gościem Admiry.

Pierwsze zawodowe mistrzostwo Wiednia zbliża się szybko ku końcowi. Hakoahowi dopisało szczęście i powinien on, według wszelkich rachub papierowych, zdobyć miejsce czołowe, zdystansowawszy poprzednio swoich najzaciętszych rywali. Ale wygląd tych rywali nie przedstawia się zbyt imponująco. Hakoahowi pozostają jeszcze 4 walki do rozegrania, a mianowicie przeciwko Wacowi, Slovanowi, Simmeringowi i Sportklubowi. Białoniebieskim wystarczy tylko wyciągnąć 5 punktów z tych spotkań, aby spokojnie i rozkosznie móc zasiąść na tronie futballu wiedeńskiego. Piszę spokojnie, ponieważ Amatorzy i Vienna w najlepszym tylko razie mogą zdobyć po 26 p. Pozostałe towarzystwa nie wchodziłyby w tym wypadku w rachubę.

Czwartkowe święto dało sposobność klubom wiedeńskim rozegrania kilku spotkań mistrzowskich, towarzyskich i jednego międzynarodowego. Najpiękniejszą walką dnia i jedną z najpiękniejszych w tym sezonie, było spotkanie Rapid — Simmering. Stary mistrz poszedł do tej walki z wielką ochotą i z silną wolą zwycięstwa. Fortuna atoli nie dopisała tym razem starym kanonom i wynik do pauzy brzmiał 3:3. Po zmianie stron obraz gry nie zmienił się. Oba towarzystwa strzeliły jeszcze po jednej bramce i w ten sposób Simmering odebrał Rapidowi zasłużone zwycięstwo. 15.000 widzów.

Dwóch najlepszych graczy wykluczył sędzia podczas gry Wac — Slovan. Wac znajduje się obecnie w szczególnie słabej formie i nigdy nie spodziewał się on, aby Slovan mógł mu odebrać jeden nawet punkt. W drugiej fazie walka zaostrzyła się, przyczem przyszło do scysji między Koželuhem, a Zdarskym, wynikiem której było wydalenie obu tych doskonałych zresztą graczy z boiska. Wynik 2:2, przy obecnej formie Wacu, nie był dla nikogo niespodzianką.

Na meczu Wacker — Sportklub przestrzelił Haftl karnego, przyprawiając swą jedenastkę o utratę cennego

wyrównania. Sportklub posiada obecnie 14 p., a przy wielkiem szczęściu może on zostać jeszcze władcą 8-go, a nawet 7-go miejsca, musi jednak pobić przedtem Viennę, Hakoah i Slovan.

Jak było do przewidzenia nie stanowił Old Boys z Bazylei wielkiej siły przyciągającej. Tylko 1.500 widzów przybyło, aby przypatrywać się klęsce gości z Admirą 2 : 1. Szwajcarzy rozporządzali dość dobrą techniką.

W spotkaniach przyjacielskich pokonali Amatorzy Herthę 3 : 1, a z Neubauem zdołali uzyskać zaledwie wynik nierozstrzygnięty.

Austrja przechodzi do drugiej rundy walk o puhar Davisa i spotka się z Indjami, które, po pokonaniu Belgji 3 : 2, są faworytem w tym meczu.

Wkońcu wspomnę o najnowszej senzacji futballowej Wiednia. Höss, gracz Sportklubu, został przez zarząd swego własnego towarzystwa zasuspendowanym. Powodem do tej niecodziennej kary miało być to, że Höss w ostatnich grach walczył zupełnie bez chęci i daleko poniżej swej zwykłej formy, co miało być zemstą za nieudzielenie mu przez zarząd Sportklubu żądanego zwolnienia. 22. V. 1925. *Emes.*



Z meczu Kraków — Warszawa 17. bm. 8:1 w Krakowie Chruściński przebija się i strzela bramkę. Fot. Duda.

List z Berlina.

Istny potop zawodów sportowych zwalił się 17 bm. na Berlin. Rozgrywki o mistrzostwo piłki nożnej, wyścigi konne, kolarskie, motorowe, lekka atletyka, ciężka atletyka, boks, regaty wioślarskie, hockey, tennis... co człowiek chce i nie chce, wszystko było. Ale człowiek nie może wszystkiego naraz oglądać, a ponieważ i ja jestem tylko człowiekiem, więc zdołałem tylko 2 rzeczy oglądnąć, odnieść wiele wrażeń, z któremi się spieszę podzielić.

Na olbrzymim torze „Stadjonu“ ($666^2/_3$ m.) toczą się zawody kolarskie. Już warto zapłacić wstęp bodaj na to, by się przyglądnąć tej kolosalnej budowie, jaką jest „Stadjon“. Wszystkie sporty mają tu wyznaczone swe miejsce. Nie będę wyliczał znowu poszczególnych, ale to, co wyżej podałem, wszystko to może się odbyć w Stadjonie. Olbrzymie trybuny na 35000 osób, budowane z betonu, z każdego miejsca dokładnie wszystko widać. Szkoda tylko, że trzeba mieć dobrą lornetkę, by dokładnie zaobserwować zawody. Jednem słowem coś tak kolosalnego, że każdy, który poraz pierwszy to widzi, staje zdumiony... Ale do rzeczy.

Wyścigi te zgromadziły najlepszych jeźdźców niemieckich i zagranicznych: Van Kempen (król „six days“) Moretti, Degraeve, ze sprinterów zaś za prowadzeniem motoru z 7 startujących 3 się wybijało: Sawall, Francuz Lejour i Amerykanin Gofrey. Oprócz tego startowało 54 amatorów i jeszcze około 20 zawodowców. Z bardzo interesującego programu wybiorę tylko 2 biegi dla krótkości.

Bieg o wielką nagrodę Niemiec (dla sprinterów), którą zdobył w przecudnym stylu Van Kempen, bijąc w ostatnim biegu (1 runda „handicap“) wszystkich swoich zawodników (czas $666^2/_3$ m. — 0'47„$^1/_{10}$). Tak osławiony Włoch Moretti zawiódł w zupełności. Młody Niemiec Hahn trzymał się dzielnie, zdobywając drugie miejsce, przy rozsądnym treningu będzie Hahn jedną z gwiazd światowych.

Bieg na 50 km. za prowadzeniem motoru dał interesującą walkę między 3 współzawodnikami: Sawall, w doskonałej formie zdołał dopiero 3 r. chwycić się motoru, Gofrey wysuwa się w pierwszej rundzie na czoło i prowadzi, mając na karku Lejoura, w 5 rundzie przypuszcza Sawall szturm i w szalonem tempie bije Lejoura, Gofrey nie może wytrzymać tego morderczego tempa i tak zdobywa Berlińczyk pierwszą pozycję, którą utrzymuje w odstępie $^1/_2$ rundy od pozostałych do jakiej 16-17 rundy przed końcem. Tu zaczyna niespokojny Francuz, (który cały czas był „spiritus movens“ biegu, przypuszczając ciągłe ataki na Savalla jednak bezskutecznie) rzeczywiście grzać pięty Savallowi, do którego się zbliżył na długość jednej maszyny. Jeszcze 4 rundy... Ludzie krzyczą.. Lejour siedzi tuż tuż... 3 rundy.. Ludzie wyją... 2 rundy... Los zdaje się wystawił cierpliwość ludzi na próbę... ryk zwycięstwa wśród publiki... Biedny Francuz stracił kontakt z motorem i „pływa“... Naturalnie Savall wyrywa i osadza pierwszą pozycję.

Lecz najbardziej interesująco było po zawodach. Otóż każdy posiadacz programu mógł wygrać „Auto Opel“ 4 P. S., jeśli wypadnie jego numer. Naturalnie wszystko siedzi na miejscach. Ja już się troszczę, gdzie auto umieszczę... a tu naturalnie... pada zupełnie inny numer... Rozczarowany uciekłem prędko, by zdążyć jeszcze na mecz.

„Non scit homo, quod volunt fata“ mówi łacińskie przysłowie, co mniejwięcej po polsku brzmi: „Nie mów hop, dopóki nie przeskoczysz“. Sprawdziło się to na meczu (o mistrzostwo Niemiec) między Herthą, a Turn z Düsseldorfu. Ostatni, dumny i zarozumiały, że poprzedniej niedzieli pokonał „mistrza“ Mannheim T. V. i pewny sukcesu. Lecz spotkał się z dobrą nauczką. Coprawda biorąc styl gry pod uwagę, to piękniej grał Turn, lecz Hertha, walcząc z myślą o zwycięstwie, nie zważała zbytnio na piękny styl i zwyciężyła 4 : 1. Sędzia Knaab (Sztuttgart). Hertha zatem doszła do półfinału i będzie grała z Frankfurter Sport Vereinem.

18. V. 1925. *Stekoen.*

Z lwowskiego grodu.

21. V. Pogoń — Cracovia 3:0 (0:0).

Dzisiejsze święto dało możność Pogoni urządzenia we Lwowie bezkonkurencyjnych zawodów. Wybór nie mógłby być lepszym. Poprzedzona znakomitą sławą, a znana na naszych boiskach od lat kilkunastu Cracovia, zagościła po dwuletniej przerwie do Pogoni, by nawiązać znów rozluźnione stosunki sportowe, a ponadto, by poratować finanse Pogoni zwłaszcza, że import zagraniczny w tym sezonie przyniósł naszemu mistrzowi mniejsze lub większe deficyty.

I cóż się stało? Zamiast emocji sportowej, musieliśmy się zadowolnić dość poślednim jej surogatem, a kilkakrotne przeoczenie offsidów, wynikłych z systemu jednobackowego obrony Cracovii, przez nierutynowanego, choć całkiem objektywnego sędziego, przyczyniło się do chaosu, protestów czynnych i biernych. Wprawdzie kasowo mecz dopisał, ale stosunków sportowych między temi towarzystwami wcale nie poprawił, choć doprawdy gospodarze wcale gościnnie się zachowali i w niczem winy nie ponoszą.

Jeden tylko zarzut uczynić można Pogoni, a to ten, że wyraźnie prosiła pisemnie o delegowanie p. Zawitkowskiego do sędziowania mimo, iż powszechnie wiadomo, że Cracovia opiera całą swą obronę, a może nawet w konsekwencji cały swój sposób gry na systemie jednego obrońcy, który to system stawia sędziego przed dość trudnem zadaniem; błyskawicznem i pewnem chwytaniem spalonych. Do tego potrzeba doświadczonego, rutynowanego, a przytem lotnego sędziego, których to zalet dziś p. Z. nie posiada w dostatecznej mierze. Nawet najlepsze chęci, nawet krystaliczna wprost objektywność p. Zawitkowskiego, nie mogły tych potrzebnych warunków zastąpić. Prócz Pogoni, a może nawet we większym stopniu, wiedzieć i pamiętać o tem powinna była komisja delegująca Kol. Sędziów!

Wracając do Cracovii zaznaczyć muszę, że powinna się była zorjentować, względnie przez kapitana drużyny poprosić sędziego o baczne zwracanie uwagi na spalone w związku z systemem jej obrony. Zdaje się, że wymagać też możemy od drużyny tej miary, co Cracovia, by miała w swym repertuarze inne jeszcze metody obronne, by nie traciła rychło spokoju, rozwagi i inicjatywy. A byliśmy niestety świadkami wręcz czegoś przeciwnego!

Cracovia: Malczyk, Gintel, Fryc, Strycharz, Cikowski, Zastawniak, Kubiński, Chruściński, Kałuża, Ciszewski, Sperling. Pogoń bez Szabakiewicza i Olearczyka, których udatnie zastąpili Urich i Maurer.

Przebieg tego bez tempa, choć ostrego spotkania podzielić można dokładnie na dwie fazy. Pierwsza połowa należy bezsprzecznie do Cracovii, która, otrząsnąwszy się z kilkuminutowej tremy, rozpoczyna spokojną, celową grę, wprawdzie nieowocną, ale przecież pełną inicjatywy, mądrych pociągnięć taktycznych, a nawet groźnych strzałów. Prawda, że Gorlitz chwytał, jak zwykle, wszystko możliwe i niemożliwe do obrony. Atak Cr. grał w tym okresie więcej skrzydłami, które umiejętnie wysyłał Kałuża, a wspomagali pomocnicy Strycharz i Zastawniak. Również czyste, pewne i dalekie wykopy obrońców, szły na skrzydła. Toteż lotny Kubiński ciągle podciągał, centrował wspaniale i pożytecznie, lecz Kałuża pilnowany nie zawsze mógł się przysposobić do stosownej realizacji. Ciszewski strzelał niecelnie, a Chruściński bardziej szedł na nogi, niż na piłkę. Zresztą Görlitz bronił wszystko, co mogło być groźne, co było celne i niebezpieczne. Również Giebartowski i Maurer nie próżnowali. Sperling, z nieodstępnym Hankem za sobą, przed sobą i obok siebie, silił się na tryki i używał wszelkich swych zdolności technicznych, by Hankego wyprowadzić w pole, uciec mu i zcentrować. Udawało mu się to rzadko, a często było już zapóźno, bo w międzyczasie pomoc Pogoni przychodziła swej obronie w sukurs, stąd też powstawały zamieszania, lecz bez upragnionego efektu, bez goli. Słabsza gra środkowej trójki Cracovii stała zdaje się w związku z niektórymi błędami Cikowskiego, który do swej dawnej formy jeszcze nie wrócił, choć pracował gorliwie, rzetelnie, spokojnie i zawsze jeszcze znakomicie. W tej połowie gry zdobyli się gospodarze na kilka wypadów, lecz ani strzały Garbienia, ani usiłowania Bacza, zbyt wózkującego, ani dość piękne centry Uricha, nie przynoszą punktu. Gdy wypad zdawał się być bardziej jednolitym i był w zamiarze groźniejszym, offsidował go mistrz w tym fachu, Fryc! Naturalnie, o ile sędzia tego nie przeaczał, bo wówczas wkraczał choć dość powolnie, snać niedysponowany, a może bez treningu — Gintel. Malczyk w tym okresie mało zatrudniony. Kilka rogów — oto wszystko.

Pierwszy kwandrans po przerwie ciągle jeszcze, choć nadal bezskutecznie, należy więcej do Cracovii, aż tu wyrywa się z rozmachem i zaciekłością Słonecki, oddaje piękną centrę do Garbienia, a ten strzela 1:0 dla Pogoni. Znów zrywa się Cracovia, zamieszanie pod bramką Pogoni, faule, faulowanie Chruścińskiego, upomnienia sędziego, protesty, ale wszystko to nie przynosi wyrównania. 20' przynosi tymczasem Pogoni **z wyraźnego dwukrotnego offside Wacka i Dr. Garbienia** przez tego ostatniego drugą bramkę. W szeregach Cracovii konsternacja, oburzenie na sędziego i tu następuje niewidziany dotąd we Lwowie moment: Kałuża od środka wykopuje do Wacka piłkę, gracze Cracovii stają na kilkanaście sekund prawie nieczynnie na swych pozycjach, a zdziwieni tym protestem Cracovii — Pogończycy, nie wiedzą, co z piłką zrobić. Równocześnie też schodzi Ciszewski. 36' ustala wynik. Urich niepilnowany, ponieważ chwilę przedtem schodzi skontuzjonowany Strycharz, podbiega, centruje i Bacz wspaniałym volleyem wysyła nieuchronną bombę 3:0! Naturalnie, że dziewiątka Cracovii nie mogła, mimo usiłowań, nawet zdobyć honorowego punktu

Pogoń w drugiej połowie znacznie lepsza, acz nie taka, jak dawniej, zasłużyła na zwycięstwo. Czy w tym stosunku? Tak i nie! Tak, bo Cracovia zbyt się denerwowała i nie obmyślała swych poczynań, a przytem popadała w chaos. A nie zasłużyłaby, gdyby nie Görlitz. Cała drużyna Pogoni prawieże stanęła na wysokości zadania, a wybijali się pomocnicy Hanke i Gulicz w defenzywie, a Fichtel w wysyłaniu napadu. Obrona pewna. Atak niejednolity, ograniczył się do systemu wypadowego, to skrzydłami, to środkiem. Publiczności około 3000 osób.

21. V. Biali — Lechja 2:1 (2:1).

Zawody towarzyskie. Boisko na Pohulance. Biali udowodnili powyższem spotkaniem, że nietylko są obecnie najsilniejszą drużyną B klasową we Lwowie, lecz także groźnym przeciwnikiem niektórych towarzystw pierwszo klasowych. Zespół Białych przedstawia się nader sympatycznie Najlepszą jego częścią jest bezsprzecznie napad, technicznie b. dobrze wyrobiony. Pomoc dobra, zarówno w defenzywie, jak i w ofenzywie. Obrona, najsłabszy punkt drużyny, okazuje skłonność do gry zbyt ostrej Należałoby to w zarodku wykorzenić. Bramkarz bardzo dobry. — Lechja grała tym razem b. słabo. Przyczyna, naszem zdaniem tkwi w tem, że zbyt rzadko pokazuje się na boiskach. Spodziewamy się, że dzisiejsza klęska będzie dla niej przestrogą na przyszłość. Sama gra nie

była ciekawą. W pierwszej połowie uzyskują Biali 2 bramki ze strzałów Cudżaka. Lechja rewanżuje się jedną z rzutu karnego, podyktowanego niezbyt słusznie przez sędziego p. inż. Dudryka. Druga połowa, mimo ustawicznej przewagi pierwszoklasowych nie przynosi zmiany wyniku, dzięki dobrej i szczęśliwej grze bramkarza Białych.

Tutejszy **19 p. p. „Odsieczy Lwowa"** ma już swą złotą kartę w historji sportu polskiego, a zwłaszcza w sporcie wojskowym. Zasługa to główna całego korpusu oficerskiego ze znakomitym pod każdym względem pułk. p. Zulaufem na czele, któremu pomaga Komisja Sportowa, a zwłaszcza znani sportowcy pp. ppłk. Żongołowicz, por. Zawitkowski i inni. Zgodnie z panującym w naszej Armji duchem demokratycznym, przyjęto też do tego grona podoficerów, a nawet szeregowych, o ile uprawiają sport i na nim się rozumieją.

Dwa lata temu zbudował pułk ten własnemi siłami, tuż obok koszar na Cytadeli, własne boisko sportowe, a obecnie oddaje Dowództwo pułku boisko to, znacznie ulepszone, odnowione, z kortami tennisowymi i trybuną na 650 osób, do użytku sportowego społeczeństwa, bez względu na to, czy wojska, czy „cywilów".

Uroczyste to święto sportowe miłej „dziewiętnastki" obchodził cały sportowy Lwów! Na upamiętnienie tego ważnego dla naszego sportu zdarzenia złożyły się liczne uroczystości, ale nas głównie obchodzą uroczystości sportowe, a więc zawody. Udział w tem święcie brały: Wisła krakowska, Polonia przemyska, Czarni, Pogoń, Hasmonea i wreszcie drużyna pułku. Program interesujący, dobrze ułożony. 23. V. spotkania Wisła — Hasmonea i Polonia — Czarni, 24. V. rano Polonia — Hasmonea, zaś popołudniu oficjalne, połączone z przemówieniami wszelkich Władz i delegatów otwarcie i oddanie boiska i zabudowań, a ponadto zawody Pogoń — 19 pp. „OL" i na zakończenie Wisła — Czarni. Widzimy więc, że również bez zagranicznych „szlagierów" można ułożyć udany i emocjonujący program.

23. V. **Wisła — Hasmonea 1:1 (0:1).** Brak u Wisły internacjonałów: Adamka i Gierasa, zdyskwalifikowanego Kowalskiego i Markiewicza. Nie powiedziałbym atoli, że zmniejsza to znaczenie sukcesu Hasmonei, gracze rezerwowi wcale udatnie zastąpili swych znakomitych towarzyszy, a zwłaszcza w napadzie nie przejawił się brak ten wcale. Parafiński okazał owszem duże zrozumienie, wspaniałe biegi, dobrze i na czas centrował, nie ustępował wcale, a nawet chwilami przewyższał nie doszłego internacjonała Balcera. Szpurna, podobnie jak Reyman III, uznani i podani przez prezesa Wisły p. Dembińskiego za rezerwowych, na takich nie wyglądają. Zadanie łączników spełnili bez zarzutu, strzelali często i gęsto i niebezpiecznie. Jeśli jakieś zastrzeżenia miałbym podnieść, to odnoszą się one raczej do Reymana I, który prócz wspaniałych strzałów zdradził zresztą znaczną nie dyspozycję, a zwłaszcza w I. połowie, gdy unieszkodliwiał jego akcje i zamiary doskonały Mohra. Również Balcer niedopisał, ale nie z własnej winy, lecz dzięki zasłudze Schneiderka. Prawda, każdy bieg, każda centra, wógóle każde zetknięcie się Balcera z piłką było niebezpieczne dla Hasmonei, a raczej mogło niem być, gdyby nie Schneider. Ten pomocnik Hasmonei wzniósł się dziś do wspaniałej formy; on też ma największą zasługę. Nie wiem, czy reprezentatywny Hanke lepiejby spełnił swe zadanie. Niezawsze oddanie piłki do środka, na boisko, jest pożyteczne, w krytycznej chwili, wobec tak lotnego przeciwnika (Balcer), lepiej jest wybić ją na out, co też mądry i orjentujący się Schneider w lot pojął i kilkakrotnie całkiem słusznie uczynił. Uważam też odezwanie się Reymana III pod adresem Schneidra: „takie żydowskie granie", coprawda natychmiast ostro skarcone przez gentelmena Reymana I, za niesmaczne, a jeśli chodzi o sytuację na boisku w czasie gry, za nieuzasadnione. Gdyby p. Reyman III, grając np. na miejscu Schneidra, nie był tak grał, uważałbym jego granie wówczas nie za „nieżydowskie", ale za nierozsądne! Całość napadu Wisły przedstawia się nieźle. Cechuje go lotność, szybki i ostry, a nawet czasami zbyt ostry, start, co uwidoczniło się w skontuzjonowaniu obu obrońców Hasmonei, Redlera i Birnbacha II, przy zderzeniach. Trójka środkowa strzela dobrze i przy nie tak wspaniałym, jakim okazał się Weissman, bramkarzu, mogli Wiślacy, zwłaszcza w końcowym okresie gry, stan swego posiadania inaczej ustosunkować. Pomoc Wisły stanowiła najsłabszą część drużyny i tu mógł brak Gierasa wszystko usprawiedliwić. Kotlarczyk robił, co mógł, pracował rzetelnie i ofiarnie, tosamo obaj skrajni pomocnicy, atoli nie umieli proporcjonalnie rozłożyć swej pracy. W pierwszej połowie gry, a zwłaszcza do kontuzji obrońców Hasmonei, grali gorzej, później zorjentowali się i też najbardziej kryli Steuermana. Obrońcy Wisły nie zawiedli, Kaczor chwilami lepszy, względnie pewniejszy. Bramkarz miał więcej szczęścia, bo strzały jedynie słabsze i łatwe dochodziły jego rąk, ciężkie i nieuchronne zbaczały jużto górą, jużto obok, a w ostateczności w słupki, lub poprzeczkę. Punkt, zdobyty przez Hasmoneę, wypracowany, nieuchronny, mógł nawet nie przynieść wstydu Görlitzowi.

Jakie wrażenie pozostawia Wisła? Dobry start, serce do strzałów, piękne biegi, czasami wspaniałe centry, średnie wyczyny techniczne. Wady: brak pomysłowości, chaotyczność, nieporadność, zwłaszcza w sytuacjach podbramkowych, brak systemu. Zdaje mi się, że praca trenera Schlossera jeszcze się zbytnio nie uwidoczniła. Wisła jest na przełomie, względnie tuż po przełomie. Jednolitość i prymitywne walory całokształtu przyjdą z czasem, narazie tylko sporadyczne przejawy.

Hasmonea sobotnia zasługuje na pełną pochwałę do 35' tj. do zejścia obrońcy Birnbacha, którego zastąpić musiał Steuerman. Tenże w tyłach wcale nie pomógł, a atak z powodu cofnięcia się kierownika i głównego egzekutora załamał się. Uwidoczniło się to zwłaszcza w kilka chwil później, gdy Redlera znieść musiano po silnem zderzeniu się z Reymanem z boiska. Drużyny ułożyły się na propozycję Wisły nie zmieniać, względnie nie uzupełniać się w czasie gry. Dopiero po przerwie wraca znów Redler, Mohra zastępuje obrońcę Birnbacha, a miejsce środkowego pomocnika zajął rez. Boritz, dobry technicznie, lecz słaby fizycznie i mało rutynowany, nie mógł sprostać Reymanowi i obu łącznikom. Zdaniem mojem w tym wypadku Gottesdiener objąć powinien był to stanowisko, byłby niezawodnie zadaniu bardziej sprostał, a Boritz na l. pomocy mógł o wiele łatwiej sprostać Parafińskiemu. (Trenerowi p. Kerrowi i kier. sekcji p. Blankowi do wiadomości!).

W 33' zdobywa Hasm. z udatnej, obmyślanej akcji całego napadu, ze strzału Steuermana, jedyną bramkę. Inicjatywa, a nawet przewaga w tym okresie należy w zupełności do Hasmonei. Wszystkie linje pracowały bez zarzutu., a zwłaszcza koncertowali obaj obrońcy, którzy stojąc w dość znacznej od swej bramki odległości, likwidowali wszelkie poczynania gości, a czystymi i celowymi wykopami nietylko zatrudniali swych napastników, ale też częstokroć nimi kierowali. Stąd też praca pomocy znacznie ułatwiona, Mohra mógł grać 6-tego napastnika, a jedynie skrajni porali się z niebezpiecznemi skrzydłami gości. Wyróżnić specjalnie w tym okresie nie można nikogo. Słabszymi chyba nieco byli Gottesdiener, ponieważ

niepoprawnie i w najbardziej niestosownej chwili wózkował, Hoch i Birnbach I. z tegosamego powodu, względnie ponieważ zbyt często się zamieniali i stąd zdarzało się, że nagle nikogo w pewnych potrzebnych momentach nie było na danem stanowisku (prawa strona).

Druga połowa do 25' też nie należy do najgorszych. Jedynie ostatni kwadrans był świadkiem znacznej przewagi Wisły, choć nawet wówczas nie cofa się napad Hasmonei i czyni groźne wypady. Naogół biorąc przewagę miała Wisła w II połowie, a to z wyżej wymienionych powodów, choć była mniej groźną od Hasmonei. Weissman, zatrudniony w tym czasie często, zasypywany strzałami silnymi, celnymi, choć dość odległymi, bronił fenomenalnie, powiedzmy, jak Görlitz i to nawet spokojnie. Weissman miał swój dzień. Technicznie nawet w najkrytyczniejszych momentach nie pozostawiała Hasmonea nic do życzenia, a nawet pod tym względem górowała nad gośćmi.

Ciekawsze momenty: 33' kombinacja całego ataku Hasmonei przynosi bramkę 1:0 dla tutejszych. 60' — bomba Reymana trafia w poprzeczkę. 70' — karny do Hasmonei za foul Gottesdienera na Parafińskim (bity dwukrotnie?) ostatecznie niewyzyskany. 77' – wspaniały bieg Parafińskiego likwiduje Redler. 80' — błyskawiczna robinsonada Weissmana broni straszną wprost bombę Reymana. 81' wypuszczony przez Wolfstala Steuerman emocjonuje widownię, lecz strzał zbyt nerwowy lewą nogą, za słaby (ach gdyby nie ta lewa noga!). 82' – bieg Wertera prawie do bramki, wybieg Łukiewicza, bramka pusta, lecz w ostatniej chwili ratuje Kaczor. Znów strzał Balcera w poprzeczkę. Już 2' po czasie w zamięszaniu podbramkowem strzela ostro Reyman, Weissman odbija, lecz Reyman znów strzela i wyrównuje. Wynik zasłużony. Sędzia p. kpt. Bilor bardzo objektywny, rutynowany, choć nie miał bezapelacyjnie swego dobrego dnia, a może tylko za powolny? Publiczności 2.500 osób.

Wywiady: P. Schlosser, trener Wisły: Hasmonea ma dobrą technikę, szlif wiedeński, najlepszy Steuerman, notabene chwilami. Całość wyrównana i groźna. W Krakowie, a nawet we Lwowie, będąc w komplecie zwyciężamy. — P. Blank, kier. sekcji p. n. Hasmonei. Gra nie stała naogół na zbyt wysokim poziomie. I. połowa do rozbicia obrońców należy do Hasmonei. Jestem pewny, że w pełnym składzie, nawet z najlepszą drużyną Wisły gralibyśmy lepiej, dziś mogliśmy łatwo odnieść zwycięstwo. Rez. Boritz niedopisał, temsamem załamała się gra napadu. Sędzia p. kpt. Bilor miewał zwykle lepsze dni, nie powinien dzisiejszych zawodów zaliczyć do udatnych. — P. Steuerman, kap. drużyny Hasmonei. Przy kompletnej naszej drużynie, wynik byłby niezawodnie lepszy. Wisła grała ambitnie, w porównaniu z ostatnią gościną Cracovii nie mógłbym Wisły postawić wyżej, spodziewaliśmy się lepszej gry mistrza okręgu krakowskiego. Co do składu rezerwowego Wisły, to o ile mi wiadomo mają Krakowianie aż dwa pełne pierwsze garnitury graczy, co też widzieliśmy dziś, rezerwowi grali wcale dobrze. A zresztą z lepszą drużyną i my gramy lepiej. Sędzia słabszy, niż zwykle.

Polonia (Przemyśl) – Czarni 1:1 (0:0).

Czarni zawiedli, Polonja zadziwiła wszystkich. Mieliśmy wrażenie, że rozgrywają się zawody Pogoń — Czarni z przed 3 lat, kiedyto drużyny nie tak doskonałe technicznie i rutynowane, jak dziś, grały ambitnie, szybko, ofiarnie i bez kunsztu. Polonja jest drużyną, jak już po wiedziałem, nawet do dzisiejszej Pogoni nieco podobną. Dysponuje pewnym atakiem, zgranym, rozumiejącym się. Pomoc dobra defenzywnie, atoli brak środkowego pomocnika w akcji wspomagania napadu i dyrygowania całym zespołem. Obaj obrońcy pewni, nieustraszeni. Bramkarz okazały fizycznie, robinzonuje często, chwyta pewnie. Całość: typowa drużyna bojowa, hołduje systemowi longpassing, półgórą, o średniej technice. Wybijali się środk. ataku kpt. Dobrzański, Hurła najpierw jako łącznik, następnie w obronie, obaj skrzydłowi, pr. pomocnik Hubariw i obrona.

Czarni również ambitni, atakowali często, dobrze startowali, lecz dostosowali się do „kick and rush" systemu gości. Atak Czarnych powinien był grać swoim sposobem, który byłby pożyteczniejszy i jedynie celowy. Tej miary przeciwnika, co Polonja, można tylko umiejętnością, rutyną, techniką i kombinacją zwyciężyć. Żywiołowość stwarza tylko wspaniałe tempo, męczy drużynę, lecz nie zawsze przynosi bramki. Jedynie Miller usiłował wprowadzić, względnie reaktywować, mądrzejszą grę, atoli primo: pilnował go zbytnio Hubariw, sekundo: do skrzydłowego to nie należy. Wójcik na pr. skrzydle pokazał kilka jelenich wprost biegów, zapomniał, względnie spaźniał się z centrami. Śr. trójka Chmielowski, Sawka, Kopeć IV., niejednolici, egoistyczni, każdy chciał bramkę zrobić, lecz całość nie mogła jej wypracować. Pomoc, a zwłaszcza Witkowski, dobra. Śr. pomocnik, Kopeć I. nie umiał się dostosować do nowego (naturalnie narzuconego Czarnym) sposobu gry, stąd też nie pracowała pomoc jednostajnie. Obrońcy i bramkarz Drapała pewni.

Pierwsza połowa bezbramkowa należy do Czarnych, obfitowała w liczne wypady i przeboje obu stron. Już w 4' drugiej połowy pakuje Dobrzański odbitą piłkę nieuchronnie w siatkę. 1:0 dla gości. Czarni zrywają się do ataku. Tempo szalone. Dopiero w 23' pięknie wyrównuje Chmielewski z mądrego nieegoistycznego podania Kopcia IV. 41' drugiej połowy karny do Czarnych, również niesłusznie powtórzony, nie zmienia atoli wyniku. Sędzia p. kpt Broniewski, poza tym błędem, naogół dobry.

14. V. Polonja (Przemyśl) – Hasmonea 2:1 (2:0)!

Polonja, wzmocniona Petzoldem na środku pomocy, okazała w dniu dzisiejszym większą zaciętość. Hasmonea bez Schneidra, który, odbywając ćwiczenia rezerwisty 19 pp, musiał grać w drużynie pułkowej, ponadto nie mógł obrońca Birnbach przetrwać do końca, po przerwie nie wraca (kontuzja wczorajsza), zastępuje go Mohra, Gottesdiener gra na środku pomocy, Hoch na prawej, rez. Boritz na lewej. Cała więc pomoc rezerwowa, niezgrana, nie spełniła należycie swego zadania. Odbiło się to też na całej linji ataku, który nie mógł się znaleść. Wprawdzie obaj skrzydłowi inicjowali wspaniałymi biegami dość często niebezpieczną akcję ofenzywną, atoli niepoprawna nieczynność i wygoda Steuermana ma ten skutek, że najlepsze nawet pomysły, mimo znacznej przewagi Hasmonei w II połowie gry nie przynoszą wyrównania. Obok pracowitego i ofiarnego Wolfstala wyróżnił się Birnbach I. Stary ten, rutynowany taktyk, dysponujący wspaniałą techniką był pożytecznym na każdej pozycji. Grał pożytecznie w pomocy, dzielnie przebijał się jako łącznik, a nawet na skrzydle nie tracił swych walorów. Razi tylko jego nałogowe już wózkowanie, które w jednej chwili niweczy z trudem wywalczone korzyści. Obrona pewna, natomiast bramkarz Weissmann, zadowolony ze swych niezaprzeczalnych wczorajszych sukcesów, był dziś bardzo wygodny, a zajmował się bardziej kibicami za bramką, aniżeli grą w polu. Górowała Hasmonea swą wyborną techniką i stylem, co jest bezsprzecznie zasługą trenera p. Kerra. O Polonji można powtórzyć wczorajszą opinję, jednakowoż w lepszem wydaniu.

Przebieg gry: Pierwsza połowa należy do gości, którzy w 30' i 35' zdobywają przez Dobrzańskiego i Waszkowicza dwa gole. Druga połowa należy do Hasmonei,

która, aczkolwiek często i gęsto atakowała, nie mogła uzyskać żadnego punktu. Dopiero tuż przed końcem gry centruje Lewkowicz i bramkarz wypuszcza piłkę z rąk. Stosunek 2 : 1 dla Polonji zasłużony. Sędzia, p. inż. Dudryk, niepewny, przyczynił się do zdenerwowania obu drużyn, a zwłaszcza Hasmonei. Publiczności około 2500 osób.

Popołudniu odbyło się o godz. 3. uroczyste oficjalne otwarcie boiska. Przemowy Władz, delegatów, upominki, kwiaty i tp. Następują zawody

Pogoń komb. — 19 pp. OL. 4:1. Mistrz bez internacjonałów, nie wysilał się zbytnio, zwycięstwo uzyskał łatwo. Wojskowi ambitni, lecz niezgrani. Bramki dla Pogoni zdobywają Dr Garbień 3 i Giebartowski 1. dla 19 p. honorową bramkę Fichtel. Sędzia, p. Decowski, bardzo dobry.

Wisła — Czarni 3:3 (3:2). Wisła z Pychowskim w obronie, Szpurną w pomocy, a Krupą na l. łączniku. Zresztą, jak wczoraj. Czarni w komplecie. Gra fair, nader interesująca, tempo utrzymane przez cały przeciąg gry. Czarni osiągnęli w dniu dzisiejszym wspaniałą formę. Atakowali celowo, szybko i często. Inicjatywa, z wyjątkiem pierwszych 30‘, należała też bezapelacyjnie do Cz. W Wiśle zawiodła obrona. Wspaniałym był Balcer. Czarni, z wyjątkiem bramkarza Drapały, zasługują na całkowitą pochwałę. Bramki dla Wisły zdobyli Reyman I w 4‘ z karnego, a Reyman III dalsze dwie w 10‘ i 23‘. Dla Czarnych Kopeć IV w 15‘, Chmielowski w 32‘ i Sawka w 60‘. Gra z powodu wczesnego wyjazdu gości trwała tylko 80‘. Sędzia, p. Szlesser, wyborny, nie popełnił nawet najmniejszego błędu. Szczegółową recenzję wraz z zestawieniem klasy krakowskiej i lwowskiej na podstawie gry goszczących tu drużyn i rozegranych zawodów w następnym numerze.

Mistrzostwa klasy B. Orlęta — Jutrzenka 2 : 0, Biali — Kresovia 3 : 1. AZS — Lwowianka 4:1. Metal - Świteź 4 : 1. *Schargel.*

Ze sportu stołecznego.

Program futballowy ostatniej niedzieli stał do ostatniej chwili pod znakiem zapytania. Wskutek niedojścia do skutku meczu Polonji z Notts County, obawiali się stali bywalcy meczowi, że zabraknie im zwykłej strawy niedzielnej. Z kłopotu tego wybawiła ich **Polonja,** sprowadzając do stolicy „jedną z najsilniejszych drużyn francuskich“ **Galię.** Goście okazali się zespołem bardzo słabym, równym naszej dobrej B klasie. Nic też dziwnego, że Polonja łatwo zwyciężyła, 23. V. 10 : 1 (0 : 0). 24. V. 4 :0 (0: 0). Fakt jednak pokonania drużyny zagranicznej w dwucyfrowym stosunku zdarza się w Polsce poraz pierwszy, toteż należy powinszować Polonji tak „wspaniałego sukcesu“.

O grze samej niewiele da się powiedzieć. Pierwszego dnia Polonja, występująca w najsilniejszym składzie, miała zdecydowaną przewagę nad zmęczonymi podróżą gośćmi. A że atak Polonji był doskonale usposobiony, więc gole sypały się jak z rogu obfitości. Francuzi grają bez żadnej myśli przewodniej. Atak nie rozumie się i gra górą, toteż obrona Polonji miała łatwą pracę. Jedynemi zaletami gości są: dobry start do piłki, oraz doskonała gra głową.

Drugiego dnia Polonja bez Janka nie może uwydatnić do przerwy swej przewagi nad wzmocnioną drużyną gości. Goście grają lepiej, niż dnia poprzedniego, jednakowoż nie mogą przeszkodzić Polonji po przerwie w osiągnięciu wysokocyfrowego zwycięstwa. Gra do przerwy ospała, po przerwie żywsza. Z Polonji wyróżnił się Grabowski, Krygier, oraz 1 go dnia Loth II. U gości dobry pr. pomocnik i lewe skrzydło.

Oprócz tego „szlagieru“ odbył się cały szereg meczów. I tak **Ascola** uległa **Warszawiance II** 3:1 (1:0). Do przerwy silna przewaga Warsz., po przerwie gra równorzędna. Najlepszy na boisku debjutujący na pr. obronie Brand z Ascoli. O tejsamej porze grała **Olimpja** z **Makabi** 1:1 (0:0). Gra równorzędna. Olimpja mile rozczarowała swą ładną i celową grą. Wyróżnili się Bryskin, Cyferblat i Ziętara z Olimpji, oraz Zelcer z Makabi. Na boisku 36 pp. grała **Bar Kochba** z **Ruchem**. Wynik 1:2 (1:1) nie oddaje faktycznego stosunku sił B. K. przy większem szczęściu mogła mecz wygrać. Mecz przerwany w 15‘ po przerwie wskutek scysji graczy Ruchu z sędzią. **Promień—Gwiazda** 2:1 (0 : 1). Słaba gra zwycięzców. W niedzielę przedpołudniem grała **Legja** z **Varsovią.** Wojskowi, mimo dobrego składu, niespodziewanie ulegli 2:5 (0:2). U Legji znać było spadek formy, oraz przemęczenie po meczu czwartkowym z ŁKS em. *T.*

Gorączka **„voley ballowa“**, jaka ogarnęła szerokie rzesze, nie pozostała bez echa i w warsz. Makabi. Oto Zarząd tegoż T wa na ostatniem swem posiedzeniu postanowił utworzyć Sekcję Piłki Latającej. Kierownikiem de nomine został p Zajderbeit, kierownictwo techniczne objął p. M Górka. Zadanie kierownictwa, celem którego jest sprawiedliwy i słuszny podział na drużyny, napotyka na niesłychane trudności, gdyż brak odpowiedniego boiska uniemożliwia przeprowadzenie treningu dla przeszło 80 voley‘balistów tak, że część będzie musiała zrezygnować narazie z czynnego udziału. Pertraktacje, jakie prowadzi „Makkabi“ w sprawie wynajęcia boiska, są na pełnej powodzenia drodze. Tymczasem 21 i 24 bm. zostały rozegrane zawody wewnętrzne, międzygrupowe. Do zawodów stanęły: 4 druż męskie, 4 druż. kob. Mistrzostwo grup męskich zdobyła „wzorówka“. Zwycięstwa wzorówki były przypadkowe i tylko dzięki niezwykle ofiarnej grze Zussmana K , grupa osiągnęła sukcesy. Brak znakomitego Fogla dawał się silnie odczuwać. Mistrzostwo grup kobiecych zdobyła I. grupa w pięknym stylu. Na specjalne wyróżnienie zasługują: Margulesówna, G. Frydmanówna i A. Brocka. Warto zaznaczyć, iż na zawodach wzorowa grupa kob. zachowała się niezwykle niesportowo, krytykując ciągle sędziego. Po zawodach specjalna Komisja Techniczna zajmie się podziałem drużyn. Rezultaty ogłoszone będą w następ. numerze „Tyg. Sp.“. *m.*

Biegi kolarskie w Warszawie. Dnia 21 bm. odbyły się dwa kolarskie biegi propagandystyczne. Jeden uliczny obejmował trasę 13'5 km. zgromadził na starcie przeszło 150 współzawodników. Po ładnej i ciekawej walce: 1) Mazurek, 2) Derent, 3) Michalik, 4) Landau. Pierwsi dwaj zwycięzcy otrzymali nowe rowery firmy „Ormonde“. Organizacja sprawna, porządek dobry. Drugi bieg szosowy na przestrzeni 105 km. przez Zegrze wygrał Ignatowicz (Lwowskie Tow. Cyklist.). Trzeci Leppe (Legja), Kamiński (WTC) zeszłoroczny zwycięzca w tym biegu, zajął obecnie dalsze miejsce, z powodu kilku wypadków po drodze. Tosamo Bartodziejski. Punkty przy Pelcewiźnie pracowały słabo. Inicjatywa biegów tych wychodzi z redakcji „Expressu Porannego“. Organizację fachową wzięło na siebie WTC. *R. F.*

Warszawa oblana została kubłem zimnej wody Przegrana 1:8 w Krakowie wywołała kolosalne rozjątrzenie.

Ze sportu górnośląskiego.

Rojno i gwarno było 8—10 bm. w światku sportowym Górnego Śląska. Biegi okrężne w Załężu i Małej Dąbrówce pod egidą GOZLA, wyścigi kolarskie na otwarcie sezonu Związku Cyklistów Woj. Śląskiego, cały szereg zawodów w piłkę nożną i ręczną, wreszcie clou dnia — zawody futballowe o srebrny puhar, ufundowany przez Policyjny Kl. Sp. z Katowic, o zdobycie którego ubiegały się Pogoń, Diana, Naprzód, Załęże i ofiarodawca. Ostatnie zawody wzbudziły duże zainteresowanie i przekonały zacofańców i zwolenników gier mistrzowskich, że i gry puharowe mogą być ciekawe, ba wywołać mogą bodajże jeszcze większą emocję. Bo jeśli idzie o ambicję sportowca, abstrahując od wszelkiej brudnej stolikowej polityki w mistrzostwach, to poszczególne kluby przy grach puharowych muszą wyładować z siebie maximum energji i umiejętności, chcąc się uchronić od wyeliminowania, gry same zaś, jako takie, są sympatyczniejsze i w każdym razie pozbawione surowych i cynicznych czynników, zmierzających do zdobycia punktów i mistrzostwa za wszelką cenę, nawet ubicia przeciwnika. Tym, którym wydaje się, że gry puharowe przyniosą kasom klubowym mniejsze dochody, niż gry mistrzowskie, radziłbym być na ostatnich zawodach, a przekonaliby się, że mimo wielkiej niepogody publiczności było napewno niemniej, niż na mistrzowskich tego rodzaju. Młodemu Klubowi Policyjnemu, którego żywa i energiczna działalność staje się przysłowiową i jego dzielnemu kierownikowi, komisarzowi Guziorowi, którego wyłączną zasługą jest doprowadzenie tych pierwszych zawodów puharowych do skutku, należy się gorące podziękowanie.

K. S. Pogoń (Katowice) — Policyjny K. S. 3:0 (2:0). Krótko przed meczem rozpętała się burza i boisko Diany, na którem miały się odbyć mecze, zrobiła niezdatnem do gry, wobec czego organizatorzy zniewoleni byli przenieść powyższe zawody na boisko F. C., które, aczkolwiek przedstawiało pożałowania godny widok, to jednak było możliwsze do przeprowadzenia zawodów. Na tym właśnie błotnistym terenie młodzi i lżejsi gracze Pogoni poruszali się o całe niebo lepiej i ruchliwiej, niż ciężcy policjanci, toteż od pierwszej chwili znać było przewagę Pogoni. Ataki jej szły żywiołowo, wspomagane znakomicie przez środkowego Cubera, który przyszedł do swojej dawnej, dobrej formy i ciągle posyła piłkę to Pazurkowi starszemu, to znów Puszetowi, którego pierwsze kroki w pierwszej drużynie zaznaczyły się odrazu wielkim sukcesem. Właśnie Puszet na łączniku i młody Pazurek na środku ataku są sokiem odżywczym całej drużyny, oni swym młodzieńczym temperamentem przy dobrym, przyziemnym, technicznie opanowanym systemie gry, ciągną za sobą całą drużynę, która pod wpływem tych 2-ch młodych graczy zmienia się z konserwatywnej, chaotycznej i bez systemu grającej do niedawna drużyny, na modernistyczną, kombinacyjną i systemem przyziemnym grającą drużynę. Jeszcze tylko lepszy stopping i pewniejsze opanowanie ciała, a Pogoń znów odegra swą pierwotną rolę w łańcuchu drużyn górnośląskich. Widać, że nad drużyną tą czuwa oko fachowca, który drużynę tę już nauczył wiele i w dalszym ciągu uczyć będzie. Młodzi jednak gracze Pogoni popełnili zasadniczy błąd, albowiem miast grać pół górą i w ten sposób przeszkodzić piłce w jej ciągłem kąpaniu się, grali tak, jakgdyby była najpiękniejsza pogoda i dlatego nie osiągnięto lepszego rezultatu bramkowego, aczkolwiek tym razem, przy nieco zmiennym systemem gry z łatwością dałby się osiągnąć. Policyjny KS. rozporządza kilku dobrymi graczami, którzy przysporzyli tej drużynie już wiele sukcesów, niemniej jednak brak tej drużynie jednolitości i technicznego opanowania piłki, zaś całości obrony. Ich ostoja, bramkarz Kisieliński, jest coprawda znakomity, ale nie może naprawić błędów swoich obrońców. Pomocnik Richter pracuje wiele i starannie, ale praca jego niema zupełnego zrozumienia u swoich najbliższych sąsiadów, zresztą „starzejemy się". Lubina i Dublaszewski są tymi, na których opiera się cała drużyna.

K. S. Diana (Katowice) — K. S. Naprzód (Załęże) 4:1. Naprzód, dzięki zdobyciu boiska, rozwija się doskonale, nie jest jednak jeszcze tak groźnym przeciwnikiem, ażeby móc stawić czoło doświadczonej drużynie Diany, której ostatnie rezultaty przechodzą wszelkie oczekiwania. Diana, odmłodzona kilku graczami II-giej drużyny, kombinuje ładnie i w prawej stronie ataku leży tajemnica jej zwycięstw. Machinkowie są jedynymi i bezwzględnymi egzekutorami wszystkich bramek.

K. S. Pogoń (Katowice) — K. S. Diana (Katowice) 3:1 (2:0). Spotkanie tych 2-ch pretendentów o srebrny puhar przedstawiło się nadwyraz tajemniczo, trudno było zaiste przewidzieć rezultat już choćby z tego względu, że Diana była pewniejsza, idąc od zwycięstwa do zwycięstwa, Pogoń zaś przeciwnie, a jednak dla nas fachowców, którzy widzieli Pogoń, grającą przeciwko Policyjnemu z jej nagłą przemianą na lepsze, z jej silną wolą zwycięstwa i myślą przewodnią w grze, nie było wcale dziwnem to zwycięstwo nad Dianą. Kiedym schodził z boiska F. C., na którem Pogoń odniosła zwycięstwo nad policjantami, powiedziałem prezesowi Pogoni p. Dyr. Głowackiemu, że zwycięstwo to będzie przełomem dla Pogoni i że rozerwie się pasmo dotychczasowych porażek. Tak też się stało. Duch wstąpił w tę drużynę i grała rzeczywiście świetnie, aczkolwiek może ciągle jeszcze za ostro, w czem wyróżniał się Konietzny. Motory drużyny, mały Pazurek i Puszet, przy akompanjamencie starego wygi, Pazurka I., funkcjonowały znakomicie, oni byli wykonawcami wszelkich bramek. Sekundowali dzielnie Ledwoń, z jego prymitywną, ale pełną poświęcenia grą i znakomity Cuber. Para obrońców, Kania i Góra, wyrabia się coraz bardziej, a i Szolc w bramce dostrajał się. Diana gra ciągle tylko i jedynie Machinkami, taksamo, jak ongiś tylko Lubiną i to się mści na całości, albowiem graczy tych unieszkodliwia przeciwnik i w ten sposób całość traci. Dianę obronił od większej klęski ich bramkarz.

Zawody kolarskie. Ruchliwy Związek Cyklistów Woj. Śląskiego, którego program jest naprawdę imponującym, wprowadza go zwolna w życie. Na otwarcie sezonu odbyły się zawody kolarskie szosowe dla kl. A i B pod Katowicami. W klasie A na przestrzeni 41 km. przy 17 startujących przybyli do mety: 1. Szewerda w czasie 1 g. 20'45 (Unja, N. Wieś), 2. Spyra z tegoż klubu, 3. Ogoś (Klub z Wirka), 4. Fiztia, 5. Zydek. — W kl. B przy 16 startujących na przestrzeni 8·2 km.: 1. Kolipiontek z Wirka, 2. Ogoś i 3. Mycielski. Organizacja zawodów spoczywała w rękach prezesa Skiby i kierownika wyścigów p. Szadoka.

Jesteśmy pod wrażeniem **20-lecia istnienia 1FC Katowice**, który dla upamiętnienia tej wielkiej dla siebie chwili organizuje Tydzień Sportowy. Początkowe projekty nadania temu Tygodniowi charakteru ogólnego sportowego, spaliły na panewce i organizatorzy tego Tygodnia ograniczyli się do urządzenia tylko zawodów futballowych. W każdym razie 20 lat istnienia klubu jest piękną kartą w dziejach futballu górnośląskiego i niezwykłym zaiste wypadkiem, toteż do ogólnych





Z meczu Kraków – Warszawa 17 bm. 8:1 w Krakowie. Domański chwyta niebezpieczny strzał Ciszewskiego. Z biegu okrężnego „Ilustr. Kurjera Codz." 24 bm. w Krakowie. Zwycięzcy 1) Sawaryn (Nr. 40), 2) Jur (Nr. 41), obaj Pogoń, Lwów finiszują tuż przed metą za budynkiem Województwa i Banku Polskiego. – Fot Duda.

szczerych życzeń dorzucamy i my naszą niekłamaną cegiełkę w życzeniach dalszego pięknego rozwoju sympatycznego IFC Katowice. Specjalnie p. Rudolfowi Fonfarze, prezesowi i organizatorowi tego klubu, składamy serdeczne życzenia.

Drugim ważnym wypadkiem w tutejszem życiu sportowem było ostatnie spotkanie naszego mistrza, Amatorskiego K. S. z Królewskiej Huty z ŁKS. Aczkolwiek spotkanie to z góry było przesądzone punktowo na rzecz łodzian, to jednak Amatorski chciał za wszelką cenę wziąć rewanż za swoją klęskę w Łodzi. Okazało się, że i tym razem Amatorski przegrał i to nawet gorzej, niż w Łodzi, przyczem podnieść należy doskonałą grę obrony ŁKS, którym należy się właściwe zwycięstwo. Inna sprawa, że gdyby przy tej grze bez duszy, jaką reprezentował Amatorski, jego strzelcy mieli tylko nieco szczęścia, końcowy rezultat byłby bardziej honorowy dla Ślązaków. Fakt pozostanie niezmienionym, że na przebojowe i żywiołowe ataki Amatorskiego, któremu mistrz hołduje, ŁKS znalazł doskonałe wyjście w postaci swej bajecznej obrony. Że Amatorski przegrał w tym samym stosunku, w jakim zostałaby mu policzoną nawet ewentualna wygrana, jest to dziwny zbieg okoliczności, stanowiący memento mori dla górnośląskiego mistrza, bo gracze jego nie będą mogli narzekać, że przy stoliku im zwycięstwo odebrano. Przegranie do Łodzian na murawie powinno otrzeźwić trochę graczy i zniewolić ich na przyszłość do bardziej intenzywnego grania, jeśli chcą w przyszłym roku w mistrzostwach okręgowych odegrać poważną rolę.

Amatorski (Kr. Huta) — ŁKS (Łódź) 0:3 (0:1). — Inicjatywę ujmuje w swoje ręce Amatorski. W pierwszej fazie Cyll jest wyjątkowo słabym i z jego winy przedostają się napastnicy Amatorskiego pod bramkę czerwonych, a jeśli swych ataków nie uwieńczają bramkami, to tylko dlatego, że strzelają obok, lub też, Karasiak w ostatniej niemal chwili ratuje. Wogóle Karasiak jest tego dnia o całe niebo lepszy od swego reprezentatywnego kolegi i on, a nie Cyll, wygrał ten mecz. Dopiero około 25' zaczynają napastnicy gości przenosić grę na połowę zielonych i po ładnem podaniu Gabriela, Durka strzela niepowstrzymanie. Druga połowa upływa pod ciągłą techniczną przewagą Ł.K.S., który z bezdusznymi atakami Amatorskiego radzi sobie z całą łatwością. Egzekutorem następnych 2-ch solowych bramek jest Ałaszewski. Powtarzam, że przy większem szczęściu mógł amatorski wyrównać, miał tyle pewnych pozycji, że tylko wprowadzić piłkę do siatki, cóż, kiedy fortuna futballowa chciała pozostawić ten, a nie inny rezultat. Z Amatorskiego tylko Muszalik i Urbański stali na wysokości zadania, nawet Duda I, znajdujący się ostatnio w znakomitej formie, był słabszy, niż zwykle. *A. B.*

Z Wilna. 17. V. **Pogoń—Lublinianka 3:1 (1:1).** Mistrz. Pol. Lubliniankę przywitała publiczność wileńska niezbyt gościnnie. Gwizdy i okrzyki dały się słyszeć podczas gry i szczególnie po meczu. Celem sprawdzenia opowiadań o brutalności i braku wychowania sportowego przyjrzałem się bliżej gościom. Poza boiskiem są to ludzie b. przyzwoici i uprzejmi,, w grze jednak są to... (wybaczcie mi panowie!) brutale. Ciągłe kopanie po nogach, ciągłe podbijanie i trącanie przeciwników, cechuje ich grę. Pierwsza serja ich kopnięć zniweczyła całą pracę p. kpt. Łeptowskiego, starającego się o to, ażeby Pogoniacze nie załatwili żadnych porachunków z gośćmi na boisku. Już 3' przynosi gościom honorowego jak się okazało goala. Pogoń pozbawia się zdenerwowania, gra staje się równą, lecz brutalną, Sędzia nie odgwizduje wielu faulów. W 22' wyrównywa Szaller po solowy biegu Ryszanka. Podniecona wyrównaniem Pogoń atakuje i zyskuje przewagę. Od 26' grają wilnianie w 10-tkę (ubity obrońca). Po wolnym do Lublinianki za podstawienie nogi strzela w siatkę Śliwa. Karny za pchnięcie z tyłu Baniaka pewnie wyzyskuje Szaller. Gra toczy się wyłącznie na połowie gości. W 42' nie wyzyskuje Lubl. karnego za faul, popełniony przez Nowaka. Wkrótce potem odgwizduje zawody przeciętnie sędziujący p. Grabowski z Warszawy. Dziwne, że sędziowie warszawscy (Bednarski, Grabowski) sędziują we Wilnie poniżej właściwej im miary. Z pośród grających wyróżnili się Śliwa, Szaller, Ryszanek i Stejnbok z Pogoni oraz Król z Lublinianki. *L. R.*

21. V. **KS. 1 pp. Leg — ŻAKS 12:0 (8:0).** Przedmecz Sparta jun. — ŻAKS jun. 1:0 (1:0). 23. V. **WKS Pogoń – Makkabi 4:1 (2:0).** 24. V. **1 pp. Leg.— Sparta 9:0 (3:0). Makkabi II — ŻAKS 3:0 (3:0).**

Jubileusz 15 letni Jutrzenki zapowiada się bardzo ładnie i tak oprócz jubilata grać będzie Cracovia, Hasmonea lwowska i prawdopodobnie Wacker z Wiednia, lub D. F. C. z Pragi.

Z polskiego Manchesteru.

17. V. **Turyści — Wisła 3:0 (3:0).** Politycy wiślani nie przynoszą zaszczytnej reklamy Wiśle krak. Ich sposób walki w mistrzostwie (zwycięstwa walkowerami) odbijają się głośnem echem po wszystkich zakątkach Polski, tembardziej w Łodzi, gdzie ofiarą tej polityki ma być Ł.K.S. Z tych to względów bardzo słaba drużyna Wisły doznała niezbyt miłego przyjęcia za „pracę" Wiślaków w Wydz. Gier i Dysc.

O samej grze trudno coś dobrego napisać, gdyż Turyści nie mieli zamiaru popisywać się z drugorzędnym zespołem gości. Gospodarze z miejsca nacisnęli i uzyskali szybko 3 bramki (2 Walkowski i 1 Hermans). Po zmianie stron Turyści, wyczerpani początkowem tempem, nie mogą podwyższyć zwycięstwa, zresztą przeszkadzali im dobrze dysponowani Łukiewicz i Kaczor. Zawody prowadził doskonale p. Otto. Takiej drużyny i takiej gry, jaką pokazała Wisła, Łódź nie pragnie więcej widzieć.

21. V. **Ł.K.S. — Legja (Warszawa) 4:0 (2:0).** Zapowiedziany przyjazd bern. Slavii nie doszedł do skutku, ponieważ Czesi w ostatniej chwili odmówili. Nie chcąc tracić terminu Ł.K.S. sprowadził do Łodzi Legję warsz., nad którą odniósł w stolicy niewielkie zwycięstwo (1:0). Obydwa zespoły wystąpiły do tych zawodów z kilkoma rezerwowymi.

Zaraz z początku następuje rzut karny, którego wykonawcą zostaje Durka. Pierwsza bramka dla Ł.K.S. załatwiona. Bramkarz gości ma dużo pracy, często musi likwidować zamierzenia strzelców ŁKS. ale i często sam zawinia. Jeden jego błąd wykorzystuje Miller, zabiera piłkę z rąk bramkarza i wsuwa ją do siatki. Ałaszewskiemu nie udaje się podobny eksperyment, bramkarz w porę zagradza mu drogę do bramki. Goście mało przychodzą do głosu. Najlepszy w ataku Łańko, często wysyła w bój nieobstawionego Klimczaka, lecz ten nie umie wykorzystać dogodnych sytuacji. Zresztą trudno jest uporać się warszawiakom z ruchliwym i pewnym Karasiakiem.

Po zmianie stron ŁKS. ma nadal przewagę, strzały sypią się na bramkę, a nad bramką drugie tyle. Trzecia bramka należała do Gosławskiego, umiejętnie wypracowana. Goście spiesząc się na pociąg, chcieli wcześniej zejść z boiska, jednak później nabrali chęci do grania i grę prowadzono dalej. Pod koniec zawodów goście dążą do zdobycia za wszelką cenę honorowej bramki, jednak wysiłki ich są daremne. ŁKS. natomiast powiększa ilość bramek do czterech z wolnego, którego wykonawcą był jak zwykle Durka

Gra nie stała na takim poziomie, jakby sobie tego wszystcy życzyli, chwilami tylko panowało na boisku większe ożywienie . Jedno trzeba przyznać, że ŁKS. nie zaniedbywał okazji do strzelania na bramkę i gdyby tylko część tych strzałów trafiła do siatki, wynik dla warszawiaków przedstawiłby się znacznie gorzej. Sędziował p. Otto dobrze.

ŁKS. II. — Widzew II. 2:0 (0:0). Spotkanie powyższych drużyn przed grą ŁKS. — Legja, przeszło dla ŁKS. pechowo, gdyż nie mógł on wykorzystać swojej przewagi, a niezliczone strzały omijały zaczarowaną bramkę widzewiaków. Dopiero w II. połowie udaje się czerwonym wycisnąć dwie bramki. Bramkarz Widzewa miał wiele pracy i dobrze z niej się wywiązał.

GMS. — Concordia 5:3 (3:2). Drugie spotkanie GMS o puhar kl. B. przyniosło im zasłużone zwycięstwo. Gra przez cały niemal czas otwarta z lekką przewagą zwycięzców. Ilość bramek najlepiej świadczy o zaciętej walce obu stron. Sędziował dobrze p. Piotrowski.

Hakoah — Zgierskie Tow. Sport. 1:0. Walka o puhar kl. B. przynosi Łodzianom niepewne zwycięstwo, gdyż Zg. Tow. Sport. nie wykorzystało rzutu karnego. Hakoah napotkał tym razem na twardego i niebezpiecznego przeciwnika.

Pogoń — Samson 2:0. Rozgrywka o puhar kl. C. przyniosła zdecydowane zwycięstwo Pogoni.

Viktoria (Zgierz) — Bar Kochba 1:0 Dość silny zespół Bar Kochby musiał ulec Zgierzanom. Victoria zdobywa bramkę z rzutu karnego.

Międzynarodowe wyścigi kolarskie, urządzone przez T. S. Union w Helenowie, wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie, ze względu na udział wybitnych jeźdźców zagranicznych, jak: Vermeer (Holandja), Erksleben (Niemcy), Bordoni (Włochy). Program rozpoczęto biegiem głównym dla sprinterów na 1200 m. Po 4-ech przedbiegach we finale. 1) Szmidt 2 m. $20^3/_5$ sek. 2) Stefański, 3) Miller. Bieg awansu na 1600 m. Po 3-ech przedbiegach we finale 1) Szefler 3 m. $^2/_5$ sek., 2) Beck, 3) Tamme. Bieg majowy 20 klm. (za motorami). Zwycięstwo w tym biegu odniósł Erksleben (Niemcy) 22 m. 21 sek., wyprzedzając Vermeera na 15 m, oraz Bordoni'ego na 890 m. Bieg fond na przestrzeni 4000 m. 1) Szmidt 14 pkt, 2) Miller 13 pkt., 3) Stefański 9 pkt., 4) Kermen 2 p. Bieg zachęty na 1200 m. Dla jeźdźców, którzy w dniu tym nie zdobyli nagród: 1) Świderski, 2) Bernard, 3) Herman. Bieg narodowości 40 klm. Zwyciężył Bordoni 43 m. $^3/_5$ sek. 2) Erksleben 2800 m. w tyle, wskutek defektu motoru, 3) Vermeer 5200 m. w tyle. Stelbrink (mistrz Europy), wskutek potłuczenia kilku opon, musiał się z biegu wycofać. W biegu tym nastąpiło rozlosowanie roweru, którego szczęśliwcem okazał się Artur Wagner. Organizacja biegów dobra.

24. V. **ŁKS — Repr. kl. A. Łodzi 2:1 (1:1).** Zawody te były nadzwyczaj interesujące i utrzymywały widzów w napięciu do ostatniej chwili. Gra w ostrem tempie, przyczem mistrz utrzymał się w ofenzywie do samego końca. Pierwszą bramkę zdobywa Ałaszewski z podania Millera w 20 min. Reprezentacja wyrównuje z centry Pogodzińskiego. Po przerwie ŁKS ciągle strzela, przyczem dobrze prezentuje się lewoskrzydłowy Radomski. Jego silne i celne strzały zachwycają wszystkich. Drugą zwycięską bramkę zdobywa Lange.

Składy drużyn były następujące: ŁKS: Szalewicz, Karasiak, Kowalczyk, Gosławski, Trzmiel, Gabryel, Durka, Miller, Ałaszewski, Lange, Radomski. Repr. Łodzi: Pilc, Kahl, Bestek, Hinc, Wieliszek, Frydman, Hoppe, Herbstreich, Kubik Al., Walkowski, Pogodziński. Wyróżnić kogoś z obu zespołów jest trudno, gdyż wszyscy wydobywali ze siebie całą umiejętność gry. W ostatniej chwili Durka nie wykorzystuje rzutu karnego. Gra była bardzo ładna i emocjonująca. ŁKS oddał na bramkę niezliczoną ilość strzałów, które dzielnie wyłapywał Pilc. Sędzia, p. Biro, bardzo dobry.

ŁKS II. — Repr. kl. B. 2:1 (0:0). Gdyby nie skandaliczny sędzia, p. Anders, który o sędziowaniu niemiał najmniejszego pojęcia, przedmecz powyższych drużyn skończyłby się również pięknie, jak i zawody główne. Swojemi rozstrzygnięciami doprowadził on do tego, że drużyny zeszły z boiska na 15 min przed czasem. Obydwa zespoły były godnymi siebie przeciwnikami, jednak ŁKS częściej strzelał na bramkę i posiadał przewagę.

Hakoah — Repr. kl. Żyd. 3:1 (1:1). *Kos.*

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser